PORADNIK JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1979

1

(364)

SPIS TREŚCI ZA ROK 1979

ARTYKUŁY

	nr	str.
ANDRZEJ BAŃKOWSKI: Szkice z polskiej etymologii onomastycznej II	10	483
STANISŁAW BĄBA: Parafrazy przysłów w stałej rubryce Ilustrowanego Kuriera Polskiego — *Stare przysłowia po nowemu*	8	387
BARBARA BONIECKA: O zależności między modalnością pytania a jego aktualnym rozczłonkowaniem	4	161
MARIA BOREJSZO: Zapożyczenia włoskie i francuskie w „Pamiętnikach" J. Ch. Paska	3	116
ZYGMUNT BROCKI: Fleksja nazw miejscowych z formantem *-na* w oświetleniu słowników normatywnych	8	396
DANUTA BUTTLER: O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego I. Terminologia wyrazów potocznych	2	58
— O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego II. Determinologizacja wyrazów z leksyki specjalnej	3	127
WITOLD CIENKOWSKI: Z metodologii badań etymologicznych Jana Karłowicza	9	437
STANISŁAW GAJDA: Teoretyczne problemy kultury języka	8	359
MAREK GAWEŁKO: Kilka opozycji i cech dystynktywnych polskich przymiotników denominalnych	2	67
HUBERT GÓRNOWICZ: Nazwy własne polskich jednostek wojskowych	8	369
— Nazwy wydarzeń historycznych	10	476
EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: Imiona własne, imiona pospolite a deskrypcje jednostkowe	1	19
— O prawdziwości okresu warunkowego	4	154
— Co rozumiemy przez warunek i przyczynę?	7	332
MONIKA GRUCHMANOWA: Stanisław Urbańczyk (w siedemdziesiątą rocznicę urodzin)	7	309
TERESA HOŁÓWKA: O pożytkach logiki dla filologów	6	273
MICHAŁ JAWORSKI: Działalność naukowa i dydaktyczna profesora Jana Tokarskiego	4	149
HELENA KAPEŁUŚ: Jan Karłowicz jako folklorysta	9	455
WANDA KĄDZIELA: Wskaźniki nawiązania w dialogu. Z badań nad składnią języka mówionego	5	224
STANISŁAW FRANCISZEK KOLBUSZEWSKI: Prof. dr Mikołaj Rudnicki	6	261
ANNA KUTRZEBA-POJNAROWA: Znaczenie Jana Karłowicza dla rozwoju etnografii	9	443
WITOLD MAŃCZAK: Czy w polskim są wyrazy nieakcentowane?	7	315
STANISŁAW MIKOŁAJCZAK: Wypowiedzenia wewnętrznie nawiązane w utworach Bolesława Prusa	1	13
REINHOLD OLESCH: Drzewianie lechiccy i ich język	5	205

	nr	str.
CZESŁAW PANKOWSKI: Jan Karłowicz jako organizator prac leksykograficznych	9	410
HENRYKA PERZOWA: Jan Karłowicz jako dialektolog	9	426
R. J. RETZ: Wokół wartości fonologicznej polskich samogłosek nosowych	5	216
— Wokół wartości fonologicznej polskich samogłosek nosowych	6	281
ELŻBIETA RUDNICKA-FIRA: Ludowe nazwy roślin leczniczych w gwarach byłego powiatu dąbrowsko-tarnowskiego	4	172
EWA RZETELSKA-FELESZKO: Witold Taszycki (20 VI 1898 — 8 VIII 1979)	10	469
ANNA SITARZ-CIEMIĘGA: Funkcjonowanie wyrazu *straszny* w języku codziennym	8	393
TERESA SKUBALANKA: Wspomnienie o Halinie Turskiej (15 X 1901 — 9 I 1979)	8	357
MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Jan Karłowicz w 75 rocznicę śmierci (28 V 1836 — 14 VI 1903)	9	409
— Język polski w sześćdziesięcioleciu naszej niepodległości	3	103
— Rola i miejsce terminologii w języku ogólnonarodowym	2	49
RYSZARD TOKARSKI: Analogie rozwojowe w komplementarnych zespołach wyrazowych	7	322
ALFRED ZARĘBA: Osobowe nazwy własne i ich miejsce w systemie językowym	1	1

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

BARBARA BARTNICKA: Polonistyka i slawistyka na Uniwersytecie Tokijskim	7	337
JAN LEWANDOWSKI: O nauczaniu języka polskiego jako obcego	5	233
— Sprawozdanie z konferencji poświęconej nauczaniu języka polskiego na Węgrzech	2	89
— Z teorii nauczania wymowy w początkowym kursie języka polskiego jako obcego (O metodzie sylabowej)	1	24
JAN MIODEK: Hans-Gernot Herrmann — *Einführungskurs Polnisch*	10	498
HALINA RYBICKA-NOWACKA: Nauczanie języka polskiego jako obcego w okresie powojennym	2	85
JANUSZ SIATKOWSKI: Jaromír Bělič (24 III 1914 — 6 XII 1977)	2	81
— Bohuslav Havránek (30 I 1893 — 2 III 1978)	2	76
LEON SIKORSKI: Józef Kotyczka — *Kurze polnische Sprachlehre*	7	340

RECENZJE

KRYSTYNA BOBROWICZ: Ewa Ostrowska — *Z dziejów języka polskiego i jego piękna*, Kraków 1978	8	402
ZBIGNIEW CHROMIK: *Ze studiów nad toponimią Pomorza Środkowego*, Koszalin 1976	4	193
BARBARA DANCYGIER: Robert P. Stockwell — *Foundations of Syntactic Theory*	10	501
STANISŁAW DUBISZ: Kwiryna Handke, Ewa Rzetelska-Feleszko — *Przewodnik po językoznawstwie polskim*, Warszawa 1978	7	348
HUBERT GÓRNOWICZ: Stanisław Kania — *Polska gwara żołnierska lat 1914-1939*, Zielona Góra 1978	4	190

	nr	str.
HANNA JADACKA: Leon Kaczmarek — *Nasze dziecko uczy się mowy*, Lublin 1977	3	136
BARBARA KRYŻAN-STANOJEVIĆ: E. Tokarz — *Składnia zdań złożonych współrzędnie w języku słoweńskim*, Katowice 1977	3	138
EWA MIODUSZEWSKA: *Semantic Theory* — Ruth Kempson i *Semantics* John'a Lyonsa — dwa sposoby pisania o semantyce	10	503
STANISŁAW PODOBIŃSKI: Stanisław Gajda — *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, Opole 1976	1	34
JERZY PODRACKI: Danuta Natalia Wesołowska — *Nauka o języku polskim w szkole średniej. Książka przedmiotowo-metodyczna*, Warszawa 1977	1	32
JÓZEF PORAYSKI-POMSTA: Michał Jaworski — *Metodyka nauki o języku polskim*, Warszawa 1978	8	399
ŁUCJA SZEWCZYK: Izabela i Jerzy Bartmińscy — *Nazwiska obce w języku polskim*, Warszawa 1978	7	350

BIBLIOGRAFIA

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA, WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1978	5	237
WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: zob. wyżej — KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA, WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI		

SPRAWOZDANIA

BARBARA CZOPEK: XIII Międzynarodowy Kongres Onomastyczny (Kraków, 21-25 VIII 1978)	2	94
ANTONINA GRYBOSIOWA: Ogólnopolska sesja naukowa: Cele i metody badań historycznojęzykowych (Kozubnik, 16-19 XI 1978)	4	195
HANNA JADACKA: Konferencja na temat: *Poprawność językowa czasopism technicznych*	4	198
HALINA KUREK, KAZIMIERZ OŻÓG: Ogólnopolska sesja poświęcona pamięci Profesora Doktora Mieczysława Karasia	2	91
ANNA ŁOJASIEWICZ: Język — teoria — dydaktyka. Materiały z konferencji młodych językoznawców-dydaktyków, Kraków, 7-8 maja 1978	8	403
TERESA MINIKOWSKA, ŁUCJA SZEWCZYK: Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej na temat: *Fonologia i fonetyka języka polskiego ze szczególnym uwzględnieniem polszczyzny współczesnej* (Toruń, 27-29 listopada 1978)	6	301
KAZIMIERZ OŻÓG, zob. wyżej: HALINA KUREK, KAZIMIERZ OŻÓG		
JERZY PODRACKI: Tydzień Kultury Języka Polskiego w 1979 r.	7	345
JANUSZ RIEGER: Sprawozdanie z posiedzenia naukowego Komitetu Językoznawstwa PAN (Warszawa, 25 X 1978)	6	296
CEZARY ROWIŃSKI: XXIII Międzynarodowy kurs języka i kultury polskiej dla cudzoziemców Uniwersytetu Warszawskiego	3	141
ŁUCJA SZEWCZYK: zob. wyżej: TERESA MINIKOWSKA, ŁUCJA SZEWCZYK		

CO PISZĄ O JĘZYKU?

	nr	str.
R. S.	3	143
R. S.	10	506

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

M. S. — Czy poprawne są konstrukcje składniowe typu *komornik poleciła*	10	509
— Czy powinniśmy używać przymiotnika *fajny*?	1	38
— Historia wyrazu *papież*	7	353
— Konkurs na hasła reklamowe Polskich Linii Lotniczych »LOT« . .	5	257
— Która konstrukcja jest lepsza: *sala sprzedaży* czy *sala sprzedażowa*?	6	306
— O pisowni wielką literą	9	466
— O poprawną nazwę mieszkańców Moskwy	8	406
— O szyku wyrazów w zdaniu	3	145
— Ryba *po kartusku*	4	201
— *Środki przeciwpieniące* czy *środki przeciwpianowe*	2	96

031/0410

WYDZIAŁ POLONISTYKI
UW
Biblioteka
Instytutu
Języka Polskiego

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Jóźwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

Alfred Zaręba: Osobowe nazwy własne i ich miejsce w systemie językowym 1
Stanisław Mikołajczak: Wypowiedzenia wewnętrznie nawiązane w utworach Bolesława Prusa 13
Eugeniusz Grodziński: Imiona własne, imiona pospolite a deskrypcje jednostkowe 19

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Jan Lewandowski: Z teorii nauczania wymowy w początkowym kursie języka polskiego jako obcego (O metodzie sylabowej) 24

RECENZJE

Jerzy Podracki: Danuta Natalia Wesołowska — *Nauka o języku polskim w szkole średniej. Książka przedmiotowo-metodyczna*, Warszawa 1977 32
Stanisław Podobiński: Stanisław Gajda — *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, Opole 1976 34

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — *M.S.* 38

„Poradnik Językowy" jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jest jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3.000 egzempl. Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 3,0. Papier druk. sat. kl. IV 71 g. 70 × 100. Oddano do składu 21.XI.1978 r. Podpisano do druku w lutym. Druk ukończono w lutym 1979 r. Zam. 1658/78. C-51. Cena zł 6,—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

1979 styczeń Zeszyt 1 (364)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0322

WYDZIAŁ POLONISTYKI UW Biblioteka Instytutu Języka Polskiego

Alfred Zaręba

OSOBOWE NAZWY WŁASNE I ICH MIEJSCE W SYSTEMIE JĘZYKOWYM [1]

I. Temat wykładu obejmuje dwie wielkie grupy zagadnień. Jedna z nich, i dodajmy, podstawowa, dotyczy samych nazw osobowych w najszerszym tego słowa znaczeniu, druga zaś wiąże się z określeniem ich miejsca w systemie językowym.

Tak pojęty temat jest bardzo obszerny i bez przesady można powiedzieć, że powinien być raczej przedmiotem osobnej monografii aniżeli ograniczonego czasowo wykładu. Toteż mam pełną świadomość niebezpieczeństw czyhających na referenta, z których najpoważniejszym jest niebezpieczeństwo spłycenia zagadnienia i niebezpieczeństwo ogólnikowości.

Mimo tych niebezpieczeństw, uważam, że problem nazw osobowych oraz ich miejsca w systemie języka, wielokrotnie zresztą i z dawna rozważany i opracowywany, powinien chociażby w bardzo skrótowej formie być poruszony na Kongresie, którego głównym tematem jest stosunek nazw pospolitych do własnych. Dlatego też zdecydowałem się zaryzykować i podjąć to zagadnienie tutaj.

Jak już z tych wstępnych słów wynika, temat nasz musimy potraktować w sposób ogólny. Polegać to będzie na wyborze kilku ważnych zagadnień, na naszkicowaniu głównych problemów i uwypukleniu trudności, których tyle nastręczają nazwy własne osobowe. Takie ujęcie traktuję jako wstęp do dyskusji i dalszych rozważań czy to na kongresie, czy też w późniejszych publikacjach, jako pewne propozycje, a nie jako arbitralne sądy i przekonania.

W szczególności chciałbym się zająć takimi zagadnieniami, jak: istota

[1] Jest to polska, skrócona wersja wykładu przedstawionego w języku angielskim na Sesji plenarnej XIII Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego w dniu 21 sierpnia 1978 r. w Krakowie.

osobowych nazw własnych, ich stosunek do nazw miejscowych oraz do nazw pospolitych. Dalej chciałbym zwrócić uwagę na problem powstawania nazw osobowych, cechy formalnojęzykowe tej grupy nazw, na zagadnienie synchronii i diachronii w nazwach osobowych, wreszcie na rolę czynników indywidualnych i emocjonalnych w antroponimach.

Wspomniane zagadnienia były i nadal są przedmiotem zainteresowania wielu badaczy, zarówno logików, filozofów, jak też, co nas szczególnie obchodzi, lingwistów. Poruszane były w odrębnych studiach i monografiach oraz wielu artykułach napisanych przez autorów reprezentujących różne poglądy: metody: przez autorów, którzy zajmowali się zagadnieniami ogólnymi, jak też szczegółowym opracowaniem systemów antroponimicznych w poszczególnych językach świata. Były przedmiotem zainteresowań od Arystotelesa i Dionizosa Traka począwszy, przez wszystkie wieki aż po szczególnie nasilone badania XIX- i XX-wieczne, takich uczonych jak John Stuart Mill, Bertrand Russel, Otto Jespersen, Alan Gardiner, Jerzy Kuryłowicz, Tadeusz Milewski, Izydora Dąmbska, ostatnio zaś John R. Searle, Holger Steen Sørensen, Eugeniusz Grodziński, W. F. H. Nicolaisen, A. B. Superańskaja i dziesiątki innych, których tu nie sposób wymieniać [2].

II. Nazwy osobowe są częścią wielkiej grupy nazw istniejących w każdym języku, mianowicie wchodzą w zasadzie w całości do nazw własnych w ogóle. Z tego też względu chcąc scharakteryzować antroponimy musimy bodaj najogólniej zająć się istotą nazw własnych. Nie zapominając o różnorodnych, a często diametralnie różnych stanowiskach uczonych co do istoty nazw własnych, ani nie bagatelizując tych stanowisk, oprzemy się jednak na zdaniu tych uczonych, którzy uważają, że: 1) imię własne ma nieskończenie bogatą treść a wąski zakres oraz że 2) imię własne nazywa, ale nie znaczy. Te dwa elementy stanowią o podstawowej różnicy między nazwami własnymi a pospolitymi: te ostatnie bowiem, w przeciwieństwie

[2] Nie podaję tu szczegółowej bibliografii, co by wymagało osobnego opracowania. Dla ogólnej orientacji wymienię jednak kilka prac, w których przytoczono podstawową literaturę przedmiotu. Są to następujące opracowania: V. Blanár: *Lingvistický a onomastický status vlastného mena*, „Onomastica" XXI, 1976, s. 16-18; E. Grodziński: „Zarys ogólnej teorii imion własnych", Warszawa 1973; T. Milewski: „Indoeuropejskie imiona osobowe", Wrocław-Warszawa-Kraków 1969; T. Milewski: *La comparaison des systèmes antroponimiques aztèques et indoeuropéens*, „Onomastica" V/1, 1959, s. 174-175; W. F. H. Nicolaisen: *Words as names*, „Berichte des XII Internationalen Kongresses für Namenforschung", Bern, 25-29 August 1975, herausgegeben von Henri Draye — Leuven, s. 142-163; S. Rospond: *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego (Na podstawie „Słownika nazwisk śląskich")*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego" V, 1965, s. 9-63; A. V. Superanskaja: „Obszczaja tieorija imieni sobstviennogo", Moskwa 1973. — Dla opracowań polskich por. *Bibliografia onomastyki polskiej*, opracował W. Taszycki przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza, Kraków 1960 (do roku 1958 włącznie), Warszawa-Kraków 1972 (od roku 1959 do roku 1970 włącznie).

do własnych, mają ograniczoną treść, za to szeroki zakres oraz, znowu w przeciwieństwie do imion własnych, mają znaczenie, czyli znaczą [3].

Wymienione cechy nazw własnych i pospolitych, które zarazem wyraźnie decydują o różnicach między oboma grupami, odnoszą się nie do wszystkich wyrazów w języku. Nie zawsze w pełni występują dla wszystkich nazw pospolitych, jak też dla omawianej kategorii nazw osobowych.

Otóż po pierwsze, wśród wyrazów pospolitych istnieją też takie, które mają strukturę defektywną, jeśli za pełną strukturę przyjmiemy podane już wcześniej ich właściwości, tzn. ograniczoną treść, ale przy szerokim ich zakresie oraz fakt posiadania znaczenia. Taką np. kategorię defektywną stanowią zaimki, np. wskazujące, por. *ten oto, ci*, które w ogóle nie mają treści, mają natomiast bardzo szeroki zakres, ograniczony właściwie tylko rodzajem gramatycznym. Znaczne ograniczenie obserwujemy też w wyrazach abstrakcyjnych: nie należą one do prymarnej warstwy leksykalnej, stanowią wyższą warstwę powstałą za pośrednictwem grup syntaktycznych: *ciemność ≤ ciemność nocy ≤ ciemna noc*; (*blackness ≤ blackness of the night ≤ the black night*). Z drugiej znowu strony można się i w imionach własnych, przynajmniej w jakiejś ich grupie, dopatrzeć pewnych właściwości, które wybiegają poza wymienione już wcześniej ich cechy, mianowicie co do braku w nich znaczenia.

Ale nie ubiegając w tej chwili naszych wywodów, przypomnijmy (za J. Kuryłowiczem) [4], że nazwy pospolite konkretne oraz nazwy własne stanowią j ą d r o kategorii rzeczownikowej, co się odnosi zarówno do synchronii, jak i diachronii. Zainteresowania lingwisty dotyczą właśnie wzajemnych stosunków między oboma wymienionymi grupami (tzn. między *appellativami* konkretnymi i nazwami własnymi).

Poprzestając na tej ogólnej charakterystyce imion własnych i pospolitych, które w każdym języku stanowią w zasadzie (ale tylko w zasadzie, bo w szczegółach sprawa wygląda niekiedy inaczej) dwie odrębne grupy, przypomnijmy znowu sprawę oczywistą, ale niesłychanie ważną dla naszych rozważań. Chodzi o to, że obie grupy mimo wszelkich różnic, o których już była mowa oraz innych, o których jeszcze mówić będziemy, są powszechną właściwością każdego języka. Tu również powiemy, że obie grupy pozostają z sobą, jak wiadomo, w ścisłym związku. Chodzi zarówno o związki genetyczne, jak też o stałe oddziaływanie w języku obu grup na siebie, czego przejawy i dowody znajdujemy w nieprzerwanie zachodzących procesach językowych.

III. Przypatrzmy się teraz kilku wybranym problemom z wymienionych wcześniej zagadnień. Jedno z nich to geneza nazw własnych. Przyjmiemy znowu spośród różnych zapatrywań na tę sprawę koncepcję po-

[3] J. Kuryłowicz: *La position linguistique du nom propre*, „Onomastica", II, Wrocław 1956, s. 1-14.

[4] Op. cit., s. 3-4.

wstania nazw własnych z nazw pospolitych. Jeśli chodzi o nazwy osobowe, bo na tych teraz skoncentrujemy naszą uwagę, to powstały one z nazw pospolitych bez względu na to, jaką formę wyjściową, początkową nazwa osobowa przedstawiała. Mam tu na myśli bardzo rozmaite typy nazw osobowych czy to istniejące w językach współczesnych, czy też poświadczone historycznie.

I tak weźmy dla przykładu indoeuropejskie imiona osobowe[5]. Można w nich odróżnić trzy główne typy systemów antroponimicznych, mianowicie: systemy jednoimienne, dwuimienne i trójimienne. Przykładem systemu jednoimiennego może być starszy system rzymski czy średniowieczny system słowiański, np. polski, gdzie jedno imię w niedwuznaczny sposób oznaczało określonego człowieka, por. łac *Faustus*, *Quintus* czy polskie *Stanisław*, *Zbygniew* itp. System dwuimienny to szeroko dzisiaj w językach współczesnych stosowany typ jednego w zasadzie imienia i jednego nazwiska, np. *William Shakespeare*, *André Maurois*, *Francesco Petrarca*, *Henryk Sienkiewicz* itd. System trójimienny to taki jak późniejszy rzymski, na który się składały *praenomen*, *nomen* i *cognomen*, np. *Marcus Tulius Cicero*, *Gaius Julius Caesar*, czy współcześnie u części południowych i wschodnich Słowian, gdzie oprócz imienia i nazwiska używa się jako bardzo ważnego elementu, formy odojcowskiej, tzw. *otczestwa*, np. *Lew Nikołajewicz Tołstoj*.

Podane główne systemy indoeuropejskie nie wyczerpują oczywiście typów imiennictwa tej grupy językowej. Tworzyły one w przeszłości i nadal stanowią ogromnie rozbudowany i bogaty zasób formacji. Widać to choćby na przykładzie typów wchodzących w skład systemu jednoimiennego. Obserwujemy w jego obrębie np. niezwykle rozbudowane dwuczłonowe (z pochodzenia) imiona złożone o różnych konstrukcjach: nomen + pierwiastek, np. sanskryckie *Soma- dā-* «ofiarujący somę», *Deva — ja* «urodzony przez boga», celtyckie *Cintu- gnātos* «Primigenitus», czy greckie *'Ανδρο-δάμας* «ujarzmiający mężów»; — *indeclinabilia* + pierwiastek, np. sanskryckie *Su-hū* «dobrze wołający», greckie *'A-κάμας* «nie zmęczony, świeży»; staroruskie *S- de- slavъ*, polskie *Z- dzie-sław* (dzisiejsze *Zdzisław*) «mający obietnicę sławy» itp.; szereg typów wtórnych itd.[6]

Dla uwypuklenia problemu hipotezy powstawania imion własnych osobowych od nazw[7] pospolitych i pokazania ogólnej tendencji tworzenia antroponimów w jakimkolwiek języku zatrzymajmy się jeszcze chwilę na kilku przykładach imion z zupełnie innej grupy językowej, nieindoeuropejskiej, mianowicie języka azteckiego Indian południowoamerykań-

[5] T. Milewski: „Indoeuropejskie imiona osobowe", Wrocław-Warszawa-Kraków 1969. Tam też literatura przedmiotu.

[6] T. Milewski: „Indoeuropejskie imiona..." op. cit., passim.

[7] Określmy za pomocą terminu *nazwy* najróżniejsze typy i konstrukcje, z których powstały nazwy osobowe.

skich[8], czy na przykładach imion semickich. Wśród imion azteckich spotykamy również typ jednoimienny, apelatywny, jak *Tonatiuh* «słońce» i «bóstwo słońca», *Xoco* «owoc», *Vitzi — tl* (*Vitzi — tlin*) «cierń», jak też rozwinięty system nazw złożonych, nominalnych, np. *Tlaca — teo — tl* «człowiek (i) bóg (zarazem)», *Huehue — coyo — tl* «stary wilk», *Quap — piaz — tzin* «zwinny jak orzeł», czy werbalnych, jak *Teo — yao — miqui* «bóg wojowników zabił» itp. Mają one swoje odpowiedniki czy to w językach indoeuropejskich, por. sanskryckie *Sūrya* «słońce» i «bóg»; *Utpala* «lotus»; sanskryckie *Gaya — siṃha* «słoń (i) lew (zarazem)», greckie *Λυλκ-Λέον* «wilk (i) lew (zarazem)»; celtyckie *Seno — rix* «stary król», sanskryckie *Bhīma — deva* «straszny bóg»; sanskryckie *Nāga — muṇḍā* «goły jak wąż»; czy w semickich, por. akadyjskie *Nusku — taqîš — bulliṭ* «Nusku (nazwa bóstwa), to co poświęciłeś zachowaj przy życiu» itd.

Przytoczone wyżej w wielkim wyborze przykłady imion z kilku różnych rodzin językowych mają pokazać, jak różnorodna może być formalna struktura i semantyczna wartość imion własnych.

A mimo tej olbrzymiej różnorodności systemów i typów nazw osobowych, gdzie spotykamy i proste, pojedyncze imiona apelatywne i rozbudowane nazwy osobowe będące nieraz całymi wypowiedzeniami czy zdaniami (por. *To — pan — temoc — tzin* «ten, który zstąpił do nas» czy sanskryckie *Yudhā — ji — t* «ten, który zwycięża przez wojownika» itp.) nie przeszkodzi nam to przyjąć hipotezy o powstaniu nazw osobowych (a także miejscowych, ale to osobny problem do omówienia) z nazw pospolitych czy pospolitych wyrażeń, wypowiedzeń i zdań używanych w poszczególnych językach.

Na czym opieramy nasze przekonanie i jakie mamy dowody na poparcie takiej hipotezy?

Po pierwsze z badań nad historią nazw osobowych wiemy, że systemy proste, jednoimienne, zastępowano nieraz systemami rozbudowanymi, dwu- czy trójimiennymi. A systemy jednoimienne były niewątpliwie starsze, ponieważ były związane z dawniejszym stopniem rozwoju społeczeństwa.

Drugim bardzo istotnym dowodem są współcześnie stale zachodzące procesy tworzenia nazw osobowych, szczególnie przydomków i przezwisk.

Mógłby ktoś zakwestionować ostatni dowód ze względu na metodę przenoszenia zjawisk współczesnych, dzisiejszych w tak odległą przeszłość. Otóż odpowiemy, nie zapominając o wszystkich różnicach zewnętrznych, mówiąc najogólniej, materialnych, duchowych i socjalnych, jakie różnią ludzkość na przestrzeni dziejów, że istota n a z y w a n i a jest właściwością ludzką i trwa niezmiennie od zarania ludzkości. Przypomnijmy przy tej sposobności lapidarne a zarazem trafiające w sedno ujęcie

---

[8] T. Milewski: *La comparaison des systèmes anthroponymiques aztèques et indo-européens*, „Onomastica" V/I, Wrocław-Kraków 1959, s. 119-175.

W. F. H. Nicolaisensa w jego wykładzie pt. *Words as names*[9] wygłoszonym na poprzednim kongresie w Bernie, które podkreśla potrzebę procesu nadawania imion przez ludzi.

Przykładów na tworzenie przydomków i przezwisk w dzisiejszych językach i dialektach podawać nie będziemy. Przykłady są całkowicie zbędne, wszyscy takie nazwy znamy, sami je nadajemy częstokroć ludziom, z którymi współżyjemy, czy których nawet tylko spotykamy. Jest to szczególnie żywotny, stale zachodzący proces w najróżniejszych grupach środowiskowych, zawodowych itp.

W ten sposób można by najogólniej wyjaśnić samą sprawę nadawania nazw osobowych. Ale to dopiero początek procesu. Raz nadane nazwy rozwijają się i zmieniają w zależności od czynników językowych, ale przede wszystkim pod wpływem działania czynników pozajęzykowych. Pierwotne nazwy osobowe, nazwijmy je sobie jakkolwiek, zawołaniami, mianami, przydomkami, imionami itp., służą jakiś czas społeczeństwu, ale w miarę jego zmian i rozwoju przestają wystarczać. Co to znaczy, że przestają wystarczać? To znaczy, że nie mogą spełnić podstawowego zadania nazwy osobowej, jakim jest określenie indywidualnej osoby (czy, mówiąc szerzej, rzeczy). I wtedy następuje lawinowe zjawisko kompensacji zaistniałego braku za pomocą najróżniejszych środków językowych, formalnych i semantycznych. Powstają uzupełniające, dodatkowe nazwy, obok jednego miana lub nazwy pojawiają się elementy o d r ó ż n i a j ą c e w postaci drugiej czy trzeciej nazwy lub w postaci formantów morfologicznych czy syntaktycznych itp. Jest to proces stały, niesłychanie przy tym zróżnicowany w zależności od języków, w których proces ten zachodzi i to tak ze względu na strukturę gramatyczną danego języka, jak też ze względu na najprzeróżniejsze elementy pozajęzykowe. Wchodzić w szczegóły nie będziemy, jest to zadanie, i to bardzo ważne, dla badaczy systemów antroponimicznych poszczególnych grup językowych, a w ich obrębie języków. Badaniami takimi, jak wiadomo, dysponujemy, jakkolwiek nie wszystkie języki jednakowo zostały opracowane. Brak też m.in. z tego powodu syntetycznego przedstawienia typologii antroponimii ogólnej.

IV. Przyjąwszy, że nazwy własne powstają od pospolitych, stajemy teraz przed dalszymi problemami, które są konsekwencją takiej hipotezy. Chodzi tu przede wszystkim o formalnojęzykowe i semantyczne procesy, które zachodzą przy tego rodzaju zmianie statusu wyrazów.

Jeśli idzie o stronę formalnojęzykową, to przyjmiemy za J. Kuryłowiczem następujące kryteria[10]. Powstanie nazwy własnej z pospolitej powoduje zmianę zakresu zastosowania nazwy, a mianowicie zawężenie odniesienia wyrazu do jednego określonego przedmiotu. W ten sposób

[9] „Berichte des XII Internationalen Kongresses für Namenforschung", Bern, 25-29 August 1975. Herausgegeben von Henri Draye. International Centre of Onomastics, s. 142-143.

[10] J. Kuryłowicz: *La position linguistique du nom propre*, op. cit., s. 5.

wytwarza się między *appellativum* a *nomen proprium* zależność polegająca na tym, że *appellativum* staje się podstawą, a *nomen proprium* formą fundowaną.

Jednocześnie obserwujemy szereg zjawisk przejawiających się w nazwach własnych. Są to przede wszystkim: 1) Możliwość rozdziału morfologicznej postaci między formę nową, apelatywną, a formę starą, która się rozwinęła w nazwę własną; 2) Różne możliwości stosunku, jaki zachodzi między formą nową a formą starą, czyli z punktu widzenia semantycznego między *appellativum* a *nomen proprium*; obserwujemy już to brak produktywności formy *nomen proprium* lub jej uproduktywnienie. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z reliktem formy starej, w drugim natomiast z wytworzeniem się specjalnej formy onomastycznej.

W tym momencie przechodzimy wraz z procesem powstawania nazw własnych z nazw pospolitych do zagadnień chronologicznych, czyli do problemu synchronii i diachronii w nazwach własnych. Proces zmiany semantycznej, mianowicie zawężenie zakresu nazwy pospolitej do określonego bytu i n d y w i d u a l n e g o, proces, który się dokonał jako sam akt psychologiczno-semantyczny w pewnym określonym momencie czasowym, na płaszczyźnie synchronicznej, przechodzi kolejno na płaszczyznę diachroniczną. Na tej właśnie płaszczyźnie obserwujemy szereg istotnych zjawisk zarówno formalnych, jak też semantycznych.

Przede wszystkich trzeba przyjąć, że różnice semantyczne, które zaważyły na powstaniu dwóch systemów, onomastycznego, wtórnego, obok apelatywnego, pierwotnego, przez pewien czas nie muszą powodować żadnych zmian formalnych. Jest to pierwsza, wstępna faza wytworzenia się różnic między nazwami apelatywnymi a własnymi. Nazwy obu grup nie różnią się początkowo niczym od siebie, mają absolutnie identyczne formy zgodne z systemem danego języka.

W dalszym procesie dochodzi do formalnego rozdziału obu grup: nazwy pospolite ulegają zmianom i przekształceniom zgodnie z rozwojem i zmianami całego systemu danego języka, podczas gdy początkowo identyczne z nazwami pospolitymi nazwy własne, zaczynają się od nich różnić. Różnice te polegają z jednej strony na braku rozwoju nazw osobowych, czego przyczyną mogą być czynniki religijne, obrzędowe i inne, a także pewien tradycjonalizm przejawiający się w imionach własnych, czyli wytworzenie się uzusu nazewniczego. Obserwujemy więc pewnego rodzaju skostnienie form imienniczych.

Z drugiej znowu strony idzie o zjawisko onomatyzacji pewnych elementów formalnojęzykowych, które pierwotnie nieograniczone w zastosowaniu, tzn. używane zarówno w nazwach pospolitych, jak i własnych, stopniowo związały się znaczeniowo i formalnie tylko z nazwami własnymi i stały się w y z n a c z n i k a m i onomastycznymi.

Te formalne wyznaczniki onomastyczne mogą być różnego rodzaju.

Zależne są od systemu fonologicznego, gramatycznego i leksykalnego poszczególnych języków i z tego systemu biorą swój początek. Z tego zasobu systemowego pewne elementy formalnojęzykowe utrwalają się jako wyznaczniki nazw własnych. Mogą to być, np. różnice fonetyczno-fonologiczne, np. zjawiska akcentuacyjne (paroksytoneza : oksytoneza).

Różnice między oboma grupami wyrazów przejawiają się w językach używających rodzajnika w jego braku w nazwach własnych, por. francuskie *Cheval*, *Bouton*, angielskie *Smith*, *Miller*, niemieckie *Schuhmacher*, *Wolf*, włoskie *Cicogna*, *Scarpa* itd. w przeciwieństwie do nazw pospolitych z rodzajnikami, por. *le cheval*, *le bouton*, *the smith*, *the miller*, *der Schuhmacher*, *der Wolf*, *la cicogna*, *la scarpa* itd.

Mogą to być różnice słowotwórcze, widoczne np. w użyciu słowiańskiego formantu patronimicznego **-itj*, por. polskie pozostałości *starościc*, *wojewodzic*, *królewic(z)* «syn starosty, wojewody, króla», przyrostek, który stopniowo przerodził się w formant tworzący nazwiska, por. polskie *-ic*, np. *Kmicic*, rosyjskie *-icz*, np. *Iwanowicz*, serbskie *-ić*, np. *Vranić* itd.

Są także widoczne różnice we fleksji imion własnych i osobowych, por. odmianę nazwisk francuskich *Cheval*, *de Cheval*, *à Cheval* czy polskich *Gołąb*, gen. *Gołąba*, dat. *Gołąbowi* w przeciwieństwie do odmiany rzeczowników pospolitych, francuskie *le cheval*, *du cheval*, *au cheval*, czy polskie *gołąb*, gen. *gołębia*, dat. *gołębiowi* itd. Do różnic fleksyjnych zaliczymy też brak w zasadzie liczby mnogiej w nazwach własnych. Tu też napomkniemy o różnicy rodzaju gramatycznego między nazwami pospolitymi a własnymi, por. niemieckie *der Hafen* «port», *die Burg* «zamek», ale *das grosse Cuxhaven*, *das alte Hamburg* itd. Przykłady można by mnożyć. Poprzestaniemy na wymienionych, przypomnimy jeszcze fakt związania się w procesie rozwojowym języka pewnej części słownictwa wyłącznie z nazwami własnymi, co widoczne np. w polskich (czy innych słowiańskich) nazwiskach, np. *Gozd* czy *Gozdawa*, *Barycz*, w których tkwią znaczenia «las», «bagno», dzisiaj już w polszczyźnie literackiej zupełnie nieznane, używa się bowiem apelatiwów *las*, *bagno*, por. tu też francuskie *Radier* ⩽ ⩽ *le radier*, *Sartre* ⩽ *le sartre*, *Lefèvre* ⩽ *le fèvre*, *Clavier* ⩽ *le clavier*, zastąpione przez wyłącznie dzisiaj używane inne wyrazy, mianowicie *le charron* «kołodziej», *le tailleur* «krawiec», *le forgeron* «kowal», *le porte — clefs* «klucznik» itd.

Tak więc w miarę upływu czasu od rozdziału nazw własnych i pospolitych oraz w miarę stałego rozwoju języków pojawiają się coraz większe różnice między oboma grupami: nazwy pospolite zachowują swoje znaczenie i swoje cechy formalne, podczas gdy nazwy własne coraz bardziej oddalają się od pospolitych pod względem formalnym; zerwaniu i zatarciu ulega więź etymologiczna w stosunku do dawniejszych apelatiwów: *nomina propria* nie znaczą, jedynie oznaczają, stają się o d r ę b n ą kategorią w języku.

Ważną cechą nazw własnych, przede wszystkim osobowych, są zachodzące w nich procesy hipokorystyczne. Są one nie tylko bardzo rozmaite ze względu na właściwości różnych języków, rozmaitość ta widoczna jest także w obrębie jednego, danego języka. Chodzi o zjawiska indywidualnych procesów hipokorystycznych dokonywanych za pomocą różnych środków formalnych nie zawsze zgodnych ze współczesnym systemem języka, z dzisiejszymi prawami fonetycznymi czy gramatycznymi danego języka. I tak np. niezależnie od zastosowania różnych formantów słowotwórczych, zwłaszcza przyrostków zdrabniających czy zgrubiających, które mają pełnić funkcje hipokorystyczne (bardzo często formantów występujących tylko z nazwami własnymi) obserwujemy w powstawaniu hipokorystyków antroponimicznych procesy w nazwach pospolitych raczej nie stosowane albo stosowane wyjątkowo. Tu należy eliminacja całej części nazwy własnej z wyjątkiem sylaby nagłosowej, jak w polskim *Ja-* ⩽ *Jan*, *Sta-* ⩽ ⩽ *Stanisław*, *Zby-* ⩽ *Zbygniew* (dzisiejsze *Zbigniew*), *Zy-* ⩽ *Zygmunt* itd., czy w niemieckim *Eb-* ⩽ *Eberhart* lub w angielskim *Ed-* ⩽ *Edward*, *Will-* ⩽ *Wiliam* itd. Powstają w ten sposób jak gdyby rdzenie hipokorystyczne [11], do których dochodzą potem najprzeróżniejsze przyrostki, por. polskie *Ja-ś*, *Ja-ch*, *Ja-sz*; niemieckie *Ebero*, *Eppo*; angielskie *Eddie*, *Willie* itd. Procesy to długotrwałe, czego dowodem całkowity zanik pewnych dawnych form hipokorystycznych, tu imion chrzestnych, form, które się natomiast zachowały w nazwiskach, stanowiących warstwę bardziej konserwatywną i nie tak podatną na zmiany i odnowę jak imiona chrzestne, por. nazwisko polskie *Jach* i jego derywaty *Jach- owicz*, *Jach- owski*, *Jach- imski* itp., przy braku w dzisiejszej polszczyźnie literackiej formy hipokorystycznej imienia chrzestnego *Jach*.

Z tego, co powiedzieliśmy o powstawaniu i rozwoju nazw własnych osobowych, wyciągnąć można inne jeszcze wnioski. I tak fakt różnego stosunku nazw osobowych do pospolitych w zależności od chronologii nazw osobowych ma swoje konsekwencje w możliwości odróżniania dwóch warstw onomastycznych, warstwy młodszej i starszej. Młodsza warstwa nazw osobowych to ta, która jest ściśle związana z systemem danego języka, gdzie formy nazw własnych są paralelne do form nazw pospolitych czy konstrukcji gramatycznych stosowanych w danym języku. Młode systemy antroponimiczne odznaczają się wielkim bogactwem i różnorodnością tworów: wszystkie twory żywego języka mogą na zasadzie metafory być użyte w funkcji nazw osobowych. Takie młode systemy antroponimiczne funkcjonowały w głębokiej starożytności w Mezopotamii, por. system sumerski czy akadzki. Podobnie młodym systemem antroponimicznym jest zaświadczony z Meksyku w wiekach XIII-XVI system w języku

[11] J. Kuryłowicz: *La position...*, op. cit., s. 9-11.

azteckim[12]. W młodych systemach spotykamy imiona pierwiastkowe, twory przyrostkowe, złożenia nominalne oraz całe zdania z orzeczeniem słownym.

Warstwa starsza to ta, która stopniowo odrywając się od systemu danego języka kostnieje, traci związek ze znaczeniem innych nieonomastycznych tworów językowych, z których się pierwotnie wywodziła; giną w niej nawiązania etymologiczne, przez co wytwarza się zasadnicza cezura między dwoma (pierwotnie należącymi do jednej warstwy językowej) grupami. Nazwy starej warstwy stają się niezrozumiałymi pod względem etymologii i struktury tworami służącymi do oznaczania osób. Stają się więc z punktu widzenia językowego tworami całkowicie niemotywowanymi. Ale na tym nie kończą się procesy występujące w nazwach własnych osobowych. Mimo ich petryfikacji zachodzą bowiem inne zjawiska.

Zanim jednak do tych innych zjawisk przejdziemy wspomnijmy tu w kilku zdaniach o rozmiarze problemów, jakie niesie z sobą badanie nazw osobowych. Mamy tu do czynienia i z różnymi typami nazw osobowych, z imionami, nazwiskami, zawołaniami, mianami, przydomkami, przezwiskami, pseudonimami, kryptonimami etc. Mamy dalej do czynienia ze zjawiskiem fluktuacji nazw własnych i pospolitych, z przechodzeniem jednej grupy do drugiej i na odwrót (tworzenie nazw osobowych od pospolitych czy miejscowych, dalej miejscowych od nazw osobowych; stosunek nazw osobowych do zoonimów itp.). Mamy kolejno do czynienia z problemem różnego stopnia otwartości systemów (zamknięty w zasadzie system nazwisk, bardziej otwarty system imion i najbardziej otwarty to system przydomków).

Jako osobne zagadnienie pozostaje wartość stylistyczna nazw osobowych; chodzi o imiona i nazwiska wtórnie znaczące używane do celów literatury pięknej. Mamy odrębne zagadnienie geografii nazw osobowych obecnie i w przeszłości. Osobno pozostaje ważny dział historii kształtowania się nazwisk, imion, zawołań i przydomków w różnych językach, u różnych narodów i grup społecznych. Nie można nie wspomnieć o psychologicznych i socjologicznych uwarunkowaniach kształtujących nazwy osobowe, o wpływie mody itd.

V. Wrócimy do sprawy, którą zapowiedzieliśmy we wcześniejszym ustępie (IV). Te inne zjawiska, o których wyżej wspomnieliśmy, to stale się w nazwach własnych przejawiające oddziaływanie dwóch, ogólnie rzecz wziąwszy, potężnych czynników. Są to: czynnik indywidualizacyjny oraz emocjonalny. Odgrywają one ważną rolę w tworzeniu nazw osobo-

[12] T. Milewski: *Słowiańskie imiona osobowe na tle porównawczym*, „Z polskich studiów slawistycznych", Seria II, cz. 1. Językoznawstwo. Warszawa 1963, s. 101-107; Przedruk w tegoż autora pracy pt. „Indoeuropejskie imiona osobowe", op. cit., s. 213-219.

wych, wpływają na stale w nich zachodzące zmiany, modyfikacje i przekształcenia.

Zdawałoby się, że to, co powiedzieliśmy o oddziaływaniu czynnika indywidualnego na m o d y f i k a c j ę nazw osobowych, sprzeczne jest z wysunięciem na pierwsze miejsce tendencji do indywidualizacji. Tak jednak nie jest. Każda nazwa osobowa w pewnym określonym środowisku, musi być jednoznaczna, to znaczy, że powinna wskazywać, oznaczać daną osobę. Wraz ze zmianami w określonym środowisku, np. przy jego rozrastaniu się, przy powiększaniu się liczby ludzi, czyli zarazem potencjalnych jednostek antroponimicznych, zachodzi konieczność uściślenia nazewniczego. W rodzinie noszącej określone nazwisko czy w jakimś środowisku, np. we wsi, w zakładzie pracy, w wojsku, w szkole itd., mogą się zdarzyć i faktycznie się zdarzają ludzie o tym samym nazwisku, a nawet o tym samym nazwisku i imieniu. Musi się wtedy tych osobników odróżnić za pomocą środków antroponimicznych: tak więc tendencja do indywidualizacji, tzn. do dokładnego, niedwuznacznego określania każdego człowieka, pociąga za sobą konieczność modyfikacji antroponimu.

Drugi element, równie ważny jak pierwszy, to czynnik emocjonalny. Jego przemożny wpływ widoczny jest od zarania dziejów. Widoczny jest nie tylko w imionach, które wyrażają życzenia rodziców względem nowonarodzonych dzieci czy też są odzwierciedleniem funkcji magicznych i religijnych, ale także w formie, np. w użyciu formantów deminutywnych, z których nb. potem nieraz mogły powstać formanty patronimiczne, a z tych z kolei neutralne wyznaczniki antroponimiczne.

Właśnie czynniki emocjonalne prowadzą często niezależnie od potrzeby identyfikacji osoby do modyfikacji imion. Wpływu czynnika emocjonalnego na formę imion dowodzi również przejmowanie przekształceń imion dokonanych w języku dzieci. Czynnik emocjonalny stwarza stałą potrzebę odnowy nazw osobowych, stąd się biorą hipokoristika oraz całe ich bogactwo i niczym nieskrępowana swoboda tworzenia, wykraczająca poza aktualnie obowiązujący kanon systemu języka.

Dwa wymienione już czynniki, które uznaliśmy za istotny element powodujący zmiany w nazwach osobowych, szczególnie wyraźnie przejawiają się w imionach chrzestnych oraz w przydomkach. Mniej natomiast podlegają oddziaływaniom emocjonalnym nazwiska, choć i one nie są od tego oddziaływania wolne.

Ale między imionami a przydomkami, czyli tymi kategoriami nazw osobowych, które są podatne na oddziaływanie czynnika emocjonalnego szczególną pozycję zajmuje p r z y d o m e k. Jest on właśnie tym elementem nazwy osobowej, która niezależnie od najprzeróżniejszych, nieraz bardzo skomplikowanych struktur antroponimicznych, niezależnie od języka, w którym przydomek występuje, niezależnie od chronologii, stanowi j ą d r o każdego antroponimu. Przydomek, czy jak go inaczej nazwiemy „zawołanie", ten przydomek niekoniecznie zawsze z ujemnym ładunkiem

uczuciowym — słusznie też niektóre języki odróżniają przydomek jako ogólne określenie jednostki, od przezwiska, określenia ujemnego, jak to jest np. w języku polskim czy niemieckim, w których występują dwa wyrazy *Beiname* = *przydomek*, neutralny oraz *Spitzname* = *przezwisko*, ujemnie nacechowany — ten oto neutralny czy emocjonalnie nacechowany *przydomek* jest wiecznie żywym od zarania dziejów aż po dzień dzisiejszy t w ó r c z y m e l e m e n t e m antroponimicznym, z którego wywodzą się wszystkie nazwy osobowe od początku ludzkości do chwili obecnej.

Intuicyjnie tak odczuwają funkcję przydomków pisarze i poeci. Przykładem tego niech będzie wymowny cytat z „Pana Tadeusza", którego kilka wierszy na zakończenie pozwolę sobie Państwu przytoczyć:

„Różnili się Dobrzyńscy między Litwą bracią
Językiem swoim, tudzież wzrostem i postacią...
Z Dobrzyńskiej ziemi ród swój starożytny wiedli,
A choć od lat czterystu na Litwie osiedli,
Zachowali mazurską mowę i zwyczaje.
Jeśli który z nich dziecku imię na chrzcie daje,
Zawsze zwykł za patrona brać koronijasza:
Świętego Bartłomieja albo Matyjasza.
Tak syn Macieja zawżdy zwał się Bartłomiejem,
A znowu Bartłomieja syn zwał się Maciejem;
Kobiety wszystkie chrzczono Kachny lub Maryny.
By rozeznać się wpośród takiej mieszaniny,
Brali różne przydomki od jakiej zalety
Lub wady, tak mężczyźni jako i kobiety.
Mężczyznom czasem kilka dawano przydomków,
Na znak pogardy albo szacunku spółziomków;
Czasem jedenże szlachcic inaczej w Dobrzynie,
A pod innym nazwiskiem u sąsiadów słynie.
Dobrzyńskich naśladując, inna szlachta bliska
Brała również przydomki, zwane i m i o n i s k a;
Teraz ich każda prawie używa rodzina,
A rzadki wie, iż mają początek z Dobrzyna.
I były tam potrzebne; kiedy w reszcie kraju
Głupim naśladownictwem weszły do zwyczaju.

(Ks. VI Zaścianek, w. 378-420)

Stanisław Mikołajczak

WYPOWIEDZENIA WEWNĘTRZNIE NAWIĄZANE W UTWORACH BOLESŁAWA PRUSA

Wyraźnie zaznaczającą się liczbowo grupę wypowiedzeń w narracji utworów prozatorskich B. Prusa stanowią tzw. wypowiedzenia wewnętrznie nawiązane (WWN), tzn. struktury składniowe „pośrednie między wypowiedzeniami pojedynczymi i złożonymi a związkiem samodzielnych wypowiedzeń przynależnych do siebie w kontekście" [1]. Ten rodzaj wypowiedzenia charakteryzuje się tym, że jego stosunki syntaktyczne układają się na dwu poziomach: pierwszy poziom (wyższy) tworzą stosunki między odcinkami, drugi — normalne związki międzywypowiedzeniowe zachodzące wewnątrz odcinków. Odcinkami są grupy wypowiedzeń składowych wewnętrznie spójne, połączone syntaktycznie, a oddzielone od innych grup wypowiedzeń dłuższą pauzą wyrażaną graficznie przez średnik, czasem dwukropek, rzadziej myślnik lub wielokropek (odcinek może też być wyrażony jednym wypowiedzeniem); są one w pewnym stopniu autonomiczne, jednak w całości dopiero tworzą zamkniętą jednostkę syntaktyczną oddającą jakiś, tak właśnie, globalnie przedstawiony, fragment rzeczywistości. Jak słusznie zauważa Z. Klemensiewicz, są to twory syntaktyczne wtórne, pojawiające się przede wszystkim w języku pisanym. Ich funkcja stylistyczna i komunikatywna wypływa z ich charakteru pośredniego względem wypowiedzenia skończonego (pojedynczego lub złożonego) i grupy wypowiedzeń przynależnych do siebie kontekstem. Grupy wypowiedzeń skończonych ujmują opis, przebieg akcji czy zdarzenia w sposób analityczny, zawierając każdy element w osobnym wypowiedzeniu. Wypowiedzenie złożone (głównie wielokrotnie) zawiera cały opis bez dzielenia go na części składowe — jest to więc opis syntetyczny. Między tymi biegunami leżą WWN. Ten rodzaj wypowiedzeń pozwala na opis syntetyczny, przy zachowaniu jednak analitycznego ujęcia — fragmenty opisu, akcji, zdarzenia zawarte są w poszczególnych odcinkach mających autonomiczność wewnętrzną, ale równocześnie wchodzą w skład nadrzędnej struktury syntaktycznej jako jej elementy składowe — całość tworzy syntezę opisu. O względnej autonomiczności poszczególnych odcinków decydują wyraźniejsze cezury między odcinkami niż między wypowiedze-

[1] Opisowi tych wypowiedzeń poświęcony jest artykuł Z. Klemensiewicza: *Znamienna struktura syntaktyczna w „Panu Tadeuszu"*, „Język Polski" XXXV, 1955, s. 364-371, cytat s. 368.

niami składowymi wewnątrz odcinków, co wyraża się silniejszym spadkiem intonacji i wydłużeniem pauzy — w następstwie tego stosunki składniowe między odcinkami są słabiej zaznaczone niż między wypowiedzeniami składowymi — są to jednak te same (strukturalnie i semantycznie) stosunki, co między normalnymi wypowiedzeniami składowymi[2]. Najczęściej oczywiście jest to związek parataktyczny łączny.

Jak wykazał Z. Klemensiewicz, jest to konstrukcja znana już w twórczości J. Kochanowskiego[3], a szczególnie często stosowana przez A. Mickiewicza. W artykule Z. Klemensiewicza brak informacji o jej stosowaniu w prozie.

WWN występują w narracji wszystkich analizowanych utworów B. Prusa. Podstawę materiałową obliczeń procentowych podanych w artykule stanowi około 8000 wypowiedzeń z przebadanych kilkunastu opowiadań oraz z losowo pobranych próbek z powieści i „Kronik" Prusa. Ogółem w powieściach WWN stanowią 8,7% wszystkich narracyjnych wypowiedzeń złożonych. Jest więc ich dużo. Jednak nie we wszystkich powieściach są równie liczne: najczęściej występują w „Lalce" (11,5%) i „Placówce" (10%), mniej w „Emancypantkach" (8,0%) i „Faraonie" (6,1%); „Anielka" (4,6%) wyraźnie w tym względzie nawiązuje do opowiadań, w których są rzadkie (2,6%), w „Kronikach" jest ich dużo (10,6%).

Rozbudowa linearna WWN nie jest imponująca, zarówno jeśli chodzi o budowę odcinków, jak i ich ilość. W zasadzie są to wypowiedzenia 2-odcinkowe (około 93%), rzadko zdarzają się 3-odcinkowe, a wyjątkowo 4-odcinkowe (łącznie 7%). Z kolei również odcinki są proste. I tak: najliczniejsze są odcinki 1-wypowiedzeniowe (46%), potem kolejno 2-wypowiedzeniowe (34%), 3-wypowiedzeniowe (11%), 4-wypowiedzeniowe (5%) i 5-7 wypowiedzeniowe (4%); średnia długość odcinka wynosi 1,65 wypowiedzenia składowego. Oczywiście WWN są przeciętnie dłuższe od zwykłych wypowiedzeń złożonych — 3,45 wypowiedzenia składowego, podczas gdy długość wypowiedzenia złożonego średnio wynosi 3,01.

Wszystkie WWN są obciążone stylistycznie, gdyż są przejawem porządkującego grupowania przedstawianej rzeczywistości. Jak już stwierdzono wcześniej, zawierają syntetyczny obraz widziany w jego jednostkowych przejawach. Rodzaj autonomii poszczególnych części, jak i syntezy jest różny i zależny od treści zawartych w WWN.

Najwyrazistszą, lecz nie najliczniejszą, grupę tworzą WWN typu opisowego — zawierają statyczne lub dynamiczne opisy wieloaspektowe lub

---

[2] Zob. Z. Klemensiewicz: op. cit.

[3] Do czasów ustalenia się w polskiej tradycji ortograficznej interpunkcji typu intelektualnego, a więc zgodnej z treścią i strukturą zdania (mniej więcej koniec I poł. XIX w.) trudno uznawać za pewne istnienie WWN w postaci znanej z literatury II poł. XIX w. i młodszej. T. Ulewicz w artykule *Jak wydawać poetów doby renesansu?* zamieszczonym w „Pamiętniku Literackim" XLV, 1954, z. 2, na s. 537 stwierdza, że interpunkcja A. Mickiewicza jest zupełnie nowoczesna (a więc logiczno-składniowa).

wieloczłonowe o wyraźnej autonomiczności lub odrębności członów, które jednak ujęte są w ramy jednego opisu widzianego jakby z odległej, obejmującej całość perspektywy. Oto kilka przykładów:

Dworskie kobiety jeszcze raz próbowały odebrać mumię kapłanom; i jeszcze raz odezwały się wszystkie chóry i wszystkie muzyki wojskowe. F

Z każdą chwilą ogień potężniał; ściany składów prawie zniknęły pod zasłoną dymu i płomieni. PF

Oto jest toaleta obiadowa; oto ubiory wieczorne dla panienek, panien, mężatek, młodych mężatek i ich matek; oto suknie wizytowe, ceremonialne, spacerowe; sześć nowych kapeluszy, z dziesięć materiałów, kilkadziesiąt barw.... L

Damy klasowe uspokajają młodsze dziewczęta; służące w białych fartuchach krążą koło stołów z tacami bułek, w salach panuje gwar. E

Miasto obeschło, ludzie włożyli wiosenną odzież; na ulicach zaczęto sprzedawać niebieskie przylaszczki posypywane korzeniem fiołkowym; ogród Solskich pokrył się młodą trawą, a jego odwieczne drzewa pączkami, które tylko czekały na deszcz, ażeby się rozwinąć. E

Przed i za kolumną były duże wodotryski; na prawo i na lewo ciągnęły się żółknące kępy drzew jak ogrody; w głębi widać było rzekę, nad którą co chwilę rozsnuwał się dym szybko przelatującego parostatku. L

Kredens budził w nim uczucie pewności, że z niego nie zginą srebra; łóżko przywodziło na myśl bezpieczny spoczynek dobrze zasłużonych; stół można było obciążyć, na krześle usiąść bez obawy załamania się, na fotelu marzyć. L

Cwilami było widać tylko szare niebo i płowy tuman ciągnący się jak dym pożaru; chwilami tuman zwracał się nagle w stronę miasteczka odsłaniając długi szereg furmanek i pieszych. A

Przytoczone przykłady zawierają opisy zestawiające poszczególne ich fragmenty w nadrzędną całość. Czasem zostają zestawione elementy na zasadzie całość plus część (obraz miasta z ogrodem Solskich), innym razem w niby spójnym obrazie zostają wydzielone jego części składowe wyraźnie różne (damy klasowe i pensjonarki to inny, odrębny od służących świat).

Niektóre WWN ukazują analogię odrębnych zupełnie rzeczy, np.

W zimie stodoły są pełne, a droga jak mur; tymczasem na wiosnę u chłopa jest przednówek, a droga jak ciasto; przyjedzie bateria i możesz się w tym miejscu kąpać. L

Drżenie pociągu udziela się jego nogom, płucom, sercu, mózgowi; w nim samym wszystko drży, każda kosteczka, każde włókno nerwowe... L

Chłop jest samodzielnym gospodarzem i sąsiadem, z którym trzeba się rachować; rzemieślnik i drobny kupiec — obywatelem, którego synowie pracą i zdolnościami mogą wysunąć się na jakieś przodujące stanowisko. K

Dość często kolejne odcinki zawierają opis o wzrastającym stopniu szczegółowości — jest to zgodne z postulowanymi (i konsekwentnie realizowanymi) przez B. Prusa ogólnymi zasadami komponowania opisów; od tła, poprzez wygląd ogólny przedmiotu, do szczegółu charakterystycznego[4], np.

[4] Zob. S. Melkowski: „Poglądy estetyczne i działalność krytyczno-literacka Bolesława Prusa", Warszawa 1963, s. 121.

W spokojnej powierzchni wody odbijała się Saska Kępa już zieleniejąca i praskie domy z czerwonymi dachami; na środku rzeki stała nieruchoma berlinka. L

Jest niedziela, szkaradny dzień marcowy; zbliża się południe, lecz ulice Warszawy są prawie puste. L

Cały teatr wybucha śmiechem; wszystkie oczy i wszystkie wskazujące palce skierowują się na ósmy rząd krzeseł i właśnie na to krzesło, gdzie siedzi pan Ignacy. L

Robił ją cały dzień; piłował deski, heblował, zbijał i aż się uśmiechał, że mu tak raźnie idzie stolarka. Pl

Nawet z powodu wesela Jana wybuchnął skandal między braćmi; Jan bowiem zaopatrzył się na tę uroczystość w amarantowy kontusz, żółte buty i szablę, podczas gdy Franc oświadczył, że nie pozwoli na taką maskaradę przy ślubie, choćby miał podać skargę do policji. L

Jak widać z przytoczonych przykładów, wspomniane uszczegółowienie zachodzi w równym stopniu w partiach opisowych i narracyjnych. Znacznie rzadziej, właściwie tylko wyjątkowo, trafiają się WWN ujmujące opis od szczegółu do uogólnienia, np.

Z pola zgoniono bydło, kobiety cofnęły się z ogrodów pod strzechy; świat opustoszał. Pl

Dość często WWN zestawia dwa odrębne, ale powiązane ze sobą fakty, np.

Mądrzy szaleli, głupcy odsunęli się ze strachu; alkohol, morfina i chlorat były pochłaniane w nieprawdopodobnych ilościach. F

Fotel bujał się coraz wolniej; głowa pani Korkowiczowej opadła na wiszącą poduszkę, z półotwartych ust wybiegało chwilami głośne chrapanie. E

Szczególnie ważne stylistycznie są WWN łączące w sobie przejawy przeżyć duchowych i związanych z nimi zachowań fizycznych, np.

Zły humor pana domu źle oddziałał na innych; obiadu nikt nie jadł. L

Na jej widok ogarnęło Wokulskiego osobliwe uczucie radości i rozrzewnienia; podbiegł do niej i gorąco całował jej rękę. L

Na ich widok błyskawica oświetliła umysł następcy; prawie utracił przytomność ze wzruszenia. F

Niektóre WWN zestawiają dwa fakty co prawda konsytuacyjne (lub kontekstowo) przynależne do siebie, gdyż funkcjonują w tych samych układach i warunkach, ale względem siebie opozycyjne. Składniowe ujęcie ich w strukturę WWN silniej akcentuje tę opozycyjność, bo wyraźniej zaznacza, że jest to podzielona (lub przedzielona) jedność. Oto kilka przykładów w szczegółach zresztą różnych:

Zniecierpliwiony dziedzic chciał już kupić grunt Gajdy, byle pozbyć się niewygodnego sąsiada; ale wieśniak ani słuchał podobnych propozycji. A

Dziedzic i dziedziczka od dawna wyjechali za granicę; we wsi o nich zapomniano i nawet nowa wełna zaczęła porastać na ostrzyżonych owcach. Pl

I robił sprawiedliwie, aż się pot z niego lał strumieniami; a dziewczyna tylko suwała gracą po wierzchu wapno tam i na powrót. M

Taki rządca, który miał niegdyś własne dobra, wydawał mi się bardzo ciekawą osobistością; ale jeszcze ciekawszym wydał mi się dom, który nie przynosi żadnych dochodów. L

Najdostojniejszy władca bardzo łaskawie pożegnał syna swego i następcę; ale kierunek spraw państwowych na czas nieobecności powierzył Herhorowi. F

Innego rodzaju opozycyjność jest w tym przykładzie:

Mróz ściskał coraz tężej, ale zdyszany Maciek nie czuł zimna; po niebie od czasu do czasu przelatywały chmury, a na ziemię to sypał śnieg, to przestawał; ale Maciek szukał tym pilniej, lękając się, aby nie zatarło śladów. Pl

To WWN łączy w sobie współzależność pogody i działań Maćka, który szukał koni niezależnie od mrozu i śniegu — wola gospodarza, strach i poczucie winy były silniejsze od przeciwności natury. Zamknięcie tych treści w jednym zdaniu podkreśla to tym silniej. Elementem łączącym opis pogody i poszukiwania Maćka w jedność jest także współzależność czasowa.

We wszystkich cytowanych wyżej przykładach połączenia między odcinkami są typu parataktycznego, najczęściej łączne. Niektóre z nich trudno uznać nawet za połączenia łączne, bowiem niekiedy poszczególne odcinki nie mają się łączyć w całość, lecz poprzez zestawienie obok siebie różnych faktów prowadzić do refleksji i uogólnienia. Oto trzy różne przykłady:

Fabryki rosną, a ogólny stan ekonomiczny kraju nie podnosi się wcale, majątki ziemskie upadają lub przechodzą w niemieckie ręce; rolnictwo nie może się wydobyć z dawnej rutyny; rękodzieła, ściśle biorąc upadają; klasy średniej, mieszczaństwa, nie widać, a lud jak dawniej z dnia na dzień żyje kartoflem, wreszcie pieniądz coraz trudniejszym i droższym się staje, a lichwa szerzy się w przerażający sposób. K

W jego oczach zobaczycie odblask nieba, które przegląda się w powierzchni spokojnych wód; w jego myślach poznacie naiwną prostotę, a w sercu tajemną i prawie bezświadomą miłość. An

Czy tym, który kocha ciotkę prezesową, czy tym, który wypędza z domu ubogą krewną; czy tym, który brzydzi się nie płacącymi dwudziestu groszy za furmankę, czy tym, który wesoło zaciąga długi; czy tym, który gniewa się na Gajdę za to, że mu robi uszczerbek w polu, czy tym, u którego służba, woły i ziemia są głodni; czy tym, który całuje matkę, czy tym, przy którym Szmul odważa się mówić o jej śmierci?... A

W ostatnim przykładzie budowę odcinków porządkuje paralelizm składniowy.

Pozostałe, zdecydowanie mniej liczne WWN ujmują przedstawione fakty z innych pozycji semantyczno-komunikatywnych: odcinek pierwszy wprowadza jakieś ogólne stwierdzenie (opis), a człon drugi je precyzuje, wyszczególnia, motywuje, podaje przyczyny lub następstwa. Przykłady:

Kiedy na drugi dzień obudził się, był już innym człowiekiem: poznał moc bogów i otrzymał obietnicę łaski. F

Wszędzie na drodze spotykał oznaki najwyższego wzburzenia: zarówno chłopi, jak rzemieślnicy domagali się, aby im dano siódmy dzień wypoczynku i płacono za wszelkie publiczne roboty, jak było dawniej. F

W Warszawie jednak nikt o nich nie pomyśli; tu bowiem ludzie znają dobre urodzenie i dobre wychowanie, pożyczkę i darowiznę, prośbę i jałmużnę, ale nie znają i nie szanują pracy. K

Podziwano ją i wielbiono, ale z daleka; nikt bowiem nie chciał się narażać na szyderczą odmowę. L

Ramzes XIII odetchnął: bankructwo skarbu, a więc i konieczność użycia gwałtownych środków przeciw kapłanom odsunęła się na dalsze dziesięć dni. F

Sprawa Skrzetuskiego z Bohunem jest jakby drzazgą oderwana od pnia wojny kozackiej; wojna wpływa na losy tych panów i na odwrót — oni potęgują jej zaciekłość. K

WWN są niewątpliwie bardzo istotnym czynnikiem intelektualizacji składni. Poprzez ukazywanie różnego stopnia spójności i współzależności opisywanych elementów świata przedstawianego równocześnie go porządkują, narzucają czytelnikowi określony sposób jego widzenia, często wskazują na podobieństwa i analogie między odległymi aspektami i przejawami życia. Spełniają więc wyraźnie funkcję interpretacyjną w tekście. Są przez to językowym narzędziem konstruowania wyższych układów semantycznych w utworze [5].

WWN pojawiają się również w partiach dialogowych powieści, jednak są tu zdecydowanie rzadkie; są w nich przejawem uporządkowanego, logicznego konstruowania wypowiedzi, w której ważna jest myśl, a nie sposób jej wyrażania. Tego rodzaju wypowiedzenia pojawiają się tylko w dialogach spokojnych, osoby wypowiadające się w danej chwili nie poddają się emocjom, raczej snują refleksje. Wypowiedzenia te są niewątpliwie przejawem narratorskiego porządkowania myśli (często bowiem występują w rozmyślaniach) bohaterów, są wyznacznikiem ułatwiającym jednoznaczne odczytanie treści lub są wskazówką dla czytelnika, jak je bohater pojmuje: w wielu wypadkach bowiem można by pozostać przy zwykłych stosunkach wewnątrz wypowiedzenia złożonego.

Rozwiązanie skrótów:
A — „Anielka", Pl — „Placówka", L — „Lalka",
E — „Emancypantki", F — „Faraon", PF — „Powracająca fala",
M — „Michałko", AN — „Antek", K — „Kroniki".

[5] Termin ten wprowadził H. Markiewicz w książce „Główne problemy wiedzy o literaturze", Kraków 1965, s. 78 na oznaczenie „płaszczyzny dzieła znajdującej się obok płaszczyzny znaków językowych i płaszczyzny znaczeń wyrazów i zdań", później zaś jako wewnętrznie zróżnicowana „sfera" dzieła. Między innymi to właśnie pojęcie wyższych układów znaczeniowych stało się przedmiotem polemiki H. Markiewicza z R. Ingardenem, w trakcie której nastąpiło przeinterpretowanie rozumienia tego pojęcia. Informację o etapach tej dyskusji podaje J. Sławiński w książce „Język, dzieło, tradycja", Warszawa 1974, s. 136-138; równocześnie J. Sławiński podaje swój punkt widzenia na problem wyższych układów semantycznych: „Wyższe układy semantyczne utworu literackiego, a także kombinacje tych układów pozwalają się scharakteryzować jako swego rodzaju s k u p i e n i a z n a c z e ń" (podkreślenie autora — SM) — przyjmuję takie właśnie rozumienie pojęcia „wyższych układów semantycznych".

Eugeniusz Grodziński

IMIONA WŁASNE, IMIONA POSPOLITE A DESKRYPCJE JEDNOSTKOWE

Dzielimy imiona własne na trzy kategorie: imiona własne idealne, imiona własne quasi-idealne oraz imiona własne wielodesygnatowe. Imię własne i d e a l n e oznacza tylko jeden przedmiot we wszechświecie. Nazywamy takie imię własne idealnym, ponieważ w stopniu najpełniejszym odpowiada ono swej nazwie: imię własne — to, w zasadzie, imię stanowiące „własność" tylko jednego przedmiotu. Nie wiemy jednak, czy istnieją w językach współczesnych idealne imiona własne i czy kategoria ta, niesłychanie doniosła w aspekcie teoretycznym, gdyż stanowiąca punkt wyjścia dla wszystkich rozważań o imionach własnych — nie jest kategorią praktycznie pustą.

Imię własne q u a s i - i d e a l n e jest to imię własne, które — w komunikacji językowej na skalę ogólnonarodową i międzynarodową — oznacza tylko jeden przedmiot, aczkolwiek w językowej komunikacji w mniejszych zespołach ludzkich może oznaczać także inne przedmioty. Np. imię własne *Adam Mickiewicz* oznacza wielkiego poetę polskiego XIX w., chociaż można z pewnością twierdzić, że w Polsce żyły i żyją obecnie także inne osoby noszące imię *Adam* i nazwisko *Mickiewicz*. To samo dotyczy — oczywiście z poprawką na właściwy kraj — takich imion własnych jak *Aleksander Puszkin, Victor Hugo, Sokrates, Demostenes* itd. *Londyn, Paryż* — są to imiona własne należące, w powszechnej komunikacji językowej: pierwsze wyłącznie do stolicy Anglii, drugie — wyłącznie do stolicy Francji. Światowa społeczność nie zna jednak i nie bierze pod uwagę faktu, że w USA istnieje jeszcze jeden Londyn i aż cztery Paryże. Znaczenie tych niewielkich miast jest, rzecz jasna, znikome w porównaniu ze znaczeniem stolic Anglii i Francji.

Najliczniejszą kategorię imion własnych stanowią imiona własne w i e l o d e s y g n a t o w e. Wielodesygnatowym nazywamy imię własne mające wiele desygnatów, tzn. wiele oznaczanych nim przedmiotów, przy czym żaden z tych desygnatów nie góruje w oczywisty sposób swym znaczeniem nad innymi. Wielodesygnatowe imiona własne — to przede wszystkim imiona i nazwiska ludzi, lecz także niektóre nazwy obiektów geograficznych: powtarzające się nazwy wsi, małych miast, niewielkich rzek, jezior, gór itp. Wielodesygnatowymi imionami własnymi są także

powtarzające się nazwy restauracji, hoteli, kin, klubów, lokali rozrywkowych itd.

Nie nastręcza trudności ustalenie różnicy między idealnymi oraz quasi-idealnymi imionami z jednej, a imionami pospolitymi z drugiej strony. Imię własne idealne oraz quasi-idealne jest zawsze jednodesygnatowe, oznacza tylko jeden przedmiot. Imię pospolite jest z samej swej natury wielodesygnatowe: dowolne imię pospolite oznacza lub może oznaczać wiele przedmiotów.

O wiele trudniej jest określić granicę oddzielającą imiona pospolite od wielodesygnatowych imion własnych. Trudności rozgraniczania powodują, że te same kategorie wyrazów zaliczane są przez jednych badaczy w poczet imion własnych, przez drugich — w poczet pospolitych.

Chcielibyśmy zwrócić uwagę na istotną różnicę między wielodesygnatowymi imionami własnymi a imionami pospolitymi, która ma charakter d i a g n o s t y c z n y, dlatego że pozwala, jak sądzimy, w dowolnym wypadku określić, czy dany rzeczownik jest imieniem pospolitym czy też wielodesygnatowym imieniem własnym.

Sformułujemy tzw. klasyczną definicję (*definitio per genus proximum et differentiam specificam*) desygnatu wielodesygnatowego imienia własnego z jednej, imienia pospolitego — z drugiej strony. Piotr jest to człowiek płci męskiej (*genus proximum*), w którego dokumentach osobistych w rubryce *Imię* napisane jest: *Piotr* (*differentia specifica*). Tegoż zespołu dźwięków dla oznaczenia Piotra używają jego krewni i znajomi w trakcie komunikowania się z nim albo w rozmowach o nim. Jedynie brzmieniem swego imienia różni się każdy Piotr od każdego Pawła, Andrzeja czy Aleksandra.

Weźmy teraz imię pospolite, np. *szewc*. Szewc jest to człowiek płci męskiej (*genus proximum*), którego specjalnością jest szycie obuwia (*differentia specifica*).

Widzimy, że pod względem struktury *genus proximum* desygnat imienia pospolitego niczym się nie różni od desygnatu wielodesygnatowego imienia własnego. Natomiast zachodzi bardzo istotna różnica w strukturze *differentia specifica*. *Differentia specifica* desygnatów wielodesygnatowych imion własnych ma charakter czysto formalny: polega ona jedynie na brzmieniu imienia. *Differentia specifica* desygnatów imion pospolitych jest zawsze merytoryczna. Cechę wyróżniającą szewca stanowi jego zawód szycia obuwia, którego nie ma ani krawiec, ani stolarz, ani murarz.

Należy wszak zwrócić uwagę na to, że formalny charakter *differentia specifica* desygnatów wielodesygnatowych imion własnych wcale nie świadczy o tym, że jest ona całkiem nieistotna. Ludzie przywiązują wielką wagę do brzmienia swych imion i nazwisk, częstokroć zwracają się do władz administracyjnych z prośbą o zamianę imienia lub nazwiska na bardziej dźwięczne.

Mamy nadzieję, że przed chwilą wskazana różnica między imionami

pospolitymi a wielodesygnatowymi imionami własnymi pozwoli na właściwe zakwalifikowanie niektórych dyskusyjnych kategorii imion.

Zacznijmy od nazw narodowości. Niektórzy językoznawcy twierdzą, że nazwy narodowości są imionami własnymi, powołując się na to, że w pewnych językach (m.in. w polskim) nazwy te pisane są wielką literą. Pogląd ten nie wydaje się jednak słuszny. Gdyby nazwa narodowości np. *Francuz*, była wielodesygnatowym imieniem własnym, to jedyną *differentia specifica* Francuzów byłoby posiadanie wspólnej dla nich wszystkich nazwy *Francuz*. Jest jednak zupełnie oczywiste, że *differentia specifica* Francuzów różniąca ich od Niemców, Anglików oraz przedstawicieli innych narodowości jest o wiele bogatsza aniżeli różnica w nazwie. *Differentia specifica* Francuzów obejmuje posiadanie wspólnej dla nich wszystkich ojczyzny — Francji, przynależność do francuskiej wspólnoty językowej i kultury francuskiej, wspólne dla nich uczucie patriotyzmu francuskiego itd. Wynika stąd, że wyraz *Francuz*, podobnie jak nazwa przedstawiciela dowolnej innej narodowości, jest imieniem pospolitym, a bynajmniej nie imieniem własnym.

Sięgnijmy do innego jeszcze przykładu. Czy nazwy poszczególnych egzemplarzy firmowych wyrobów przemysłowych, np., nazwy samochodów *mercedes*, *wołga*, *fiat*, *ford*, są wielodesygnatowymi imionami własnymi czy też imionami pospolitymi? Gdyby np. *mercedes* był wielodesygnatowym imieniem własnym, można by było sformułować następującą definicję mercedesa: mercedes jest to samochód osobowy (*genus proximum*), któremu nadano nazwę *mercedes* (*differentia specifica*). Jasne jest jednak, że taka definicja zupełnie nie wystarcza. Dowolny mercedes różni się od dowolnej wołgi, dowolnego fiata, czy forda nie tylko nazwą, lecz przede wszystkim wielkością, szybkością, budową części wewnętrznych. Wynika z tego, że *differentia specifica* mercedesa ma charakter merytoryczny, a nie formalny. Stąd zaś wypływa z kolei niewątpliwy wniosek, że *mercedes* jako nazwa poszczególnego samochodu jest imieniem pospolitym, a nie wielodesygnatowym imieniem własnym. To samo dotyczy oczywiście nazw poszczególnych samochodów innych marek, jak również wszystkich w ogóle nazw poszczególnych egzemplarzy firmowych wyrobów przemysłowych.

Sądzimy, że tę samą metodę diagnostyczną odróżniania imion pospolitych od wielodesygnatowych imion własnych można stosować we wszystkich wypadkach wątpliwych.

Druga specyficzna wspólna właściwość imion własnych, na którą pragnęlibyśmy zwrócić uwagę, polega na tym, że imię własne — w jego podstawowym użyciu — zawsze oznacza pojedynczy, indywidualnie określony przedmiot. Dotyczy to nie tylko idealnych i quasi-idealnych imion własnych, lecz także imion własnych wielodesygnatowych. Gdy mówimy o zaletach Pawła, mamy na myśli tylko jednego Pawła, naszego przyjaciela lub znajomego, a nie dowolnego nosiciela tego imienia.

Jeśli używamy imienia własnego w zdaniu w innej funkcji, dowodzi to,

że zdanie to ma postać skrótowo-zastępczą, a po nadaniu mu postaci zasadniczej i zupełnej nie figuruje już w nim imię własne, lecz wzięta w cudzysłów nazwa tego imienia, i to w liczbie pojedynczej. Tak np. zdanie *W naszej klasie jest wielu Piotrów* ma postać skrótowo-zastępczą. W postaci nieskrótowej zdanie to brzmi *W naszej klasie jest wielu uczniów mających imię „Piotr"*.

Co prawda niektóre imiona własne mogą być — w swej funkcji podstawowej — stosowane w liczbie mnogiej, np. *Pireneje, Habsburgowie*. Ma to jednak miejsce w tych wypadkach, gdy imię własne występuje jako odpowiednik tzw. rzeczownika zbiorowego, tzn. imienia pospolitego oznaczającego wielość przedmiotów traktowaną przez społeczność językową — przynajmniej w pewnych kontekstach — jako jeden przedmiot. Na poparcie tezy, że imiona własne *Pireneje, Habsburgowie* i im podobne oznaczają poszczególne przedmioty zbiorowe, można przytoczyć fakt, że opisowe nazwy desygnatów tych imion własnych (łańcuch górski, dynastia cesarska) używane są w języku w liczbie pojedynczej, a nie mnogiej.

Imiona pospolite, w przeciwieństwie do własnych, mogą, rzecz jasna, być stosowane w języku dla oznaczenia zbiorów, czyli wielości przedmiotów. Zdanie *W naszej klasie jest wielu blondynów* ma postać zasadniczą, a nie skrótowo-zastępczą. Nie będziemy zastępowali go zdaniem *W naszej klasie jest wielu uczniów mających nazwę „blondyn"*.

Na semantycznej mapie języka imiona własne graniczą z jednej strony z imionami pospolitymi, z drugiej zaś z deskrypcjami jednostkowymi. Deskrypcja jednostkowa (opis jednostkowy) jest to takie wymienienie cech pojedynczego przedmiotu, które pozwala odróżnić go od wszystkich innych przedmiotów w świecie. Funkcje deskrypcji jednostkowej i imienia własnego w znacznym stopniu się pokrywają, ponieważ obie te formy językowe oznaczają pojedynczy przedmiot.

Rozgraniczenie imion własnych i deskrypcji jednostkowych jest nie mniej trudne, a może jeszcze trudniejsze aniżeli rozgraniczenie imion własnych i pospolitych. W celu wykonania tego zadania proponujemy przyjęcie następujących kryteriów:

1. Imię własne może być zastąpione — bez zmiany desygnatu — dowolnym innym imieniem własnym. Tak np. imię własne *Persja* zostało zastąpione imieniem *Iran*, imię własne *Syjam* imieniem *Thailand*, imię własne *Abisynia* imieniem *Etiopia*, a znana pisarka francuska XIX w. Aurora Dudevant zmieniła swe żeńskie imię na męskie *George Sand*. Wszystkie powyższe zmiany jak również wiele innych, im podobnych, zostały zaakceptowane przez społeczność językową.

W przeciwieństwie do tego deskrypcja jednostkowa nie może być zastąpiona dowolną inną deskrypcją, albowiem ta druga deskrypcja może oznaczać jakiś inny przedmiot albo nie oznaczać żadnego (deskrypcja pusta). Z tezy tej wynikają określone wnioski. Okazuje się, że deskrypcjami jednostkowymi, a nie imionami własnymi są nazwy geograficzne *Stany*

Zjednoczone Ameryki Północnej (nie może być zastąpiona np. nazwą *Stany Zjednoczone Ameryki Południowej*), *Morze Bałtyckie* (nie może być zastąpione np. nazwą *Jezioro Bałtyckie*), *Republika Włoska* (nie może być zastąpiona np. nazwą *literatura włoska*) itd.

2. Imię własne oznacza przedmiot od momentu, gdy zostało mu nadane, niezależnie od zmian, którym ów przedmiot w tym czasie ulega. Deskrypcja jednostkowa oznacza przedmiot jedynie tak długo, jak długo przysługują mu wszystkie cechy w niej wymienione. Gdy traci on choćby jedną z cech wskazanych w deskrypcji, przestaje ona go oznaczać. Dlatego wyraz *Francja* jest imieniem własnym, gdyż oznacza kraj nad Sekwaną, Rodanem i Loarą już w przeciągu tysiąca lat i będzie go oznaczał także w przyszłości, aczkolwiek dzisiejsza Francja nie jest bynajmniej podobna do Francji sprzed tysiąca lat. Natomiast nazwa tegoż kraju *Królestwo Francji* stanowiła jego deskrypcję jednostkową, albowiem oznaczała go jedynie tak długo, jak długo panowali nad nim królowie. Po obaleniu władzy królewskiej nazwa ta nie określa już Francji.

Z obu powyższych tez można wywnioskować, co następuje: Jeżeli nazwa pojedynczego przedmiotu składa się z imion pospolitych albo z imion pospolitych i własnych, to nazwa ta nie jest imieniem własnym tego przedmiotu, lecz jego deskrypcją [1].

Nie można się zgodzić z często spotykanym w gramatyce traktowaniem każdej nazwy stale oznaczającej pewien pojedynczy przedmiot jako imienia własnego tegoż przedmiotu. Prowadzi to do tak oczywistych dziwolągów, jak określenie mianem *imienia własnego* nazw typu *Organizacja Narodów Zjednoczonych* czy *Międzynarodowa Federacja Pilotów Lotnictwa Cywilnego*, i zrównanie ich tym samym z nazwą *Piotr*. Pojęcie deskrypcji jednostkowej jest już w ciągu dłuższego czasu stosowane w nauce logiki; powinno ono również w gramatyce zdobyć pełne prawo obywatelstwa [2].

---

[1] Jednakże nazwy geograficzne typu *Nowy Jork*, *Nowa Zelandia* nie są dzisiaj deskrypcjami swych desygnatów, lecz ich imionami własnymi. Dlaczego? Dlatego, że wyraz *nowy* w tych nazwach utracił z biegiem czasu swe znaczenie «niedawno powstały zamiast innego». Zachowując więc formalnie status imienia pospolitego, wyraz ten — wewnątrz tych nazw — przestał być, w aspekcie semantycznym, imieniem pospolitym i stał się częścią imienia własnego.

[2] W niektórych językach istnieją dodatkowe terminy dla oznaczania nazw pojedynczych przedmiotów. Tak np., w gramatyce polskiej używany jest w tym celu obok *imienia własnego* termin *nazwa własna*. Nie wydaje się jednak, aby stanowiło to rozwiązanie problemu. Gdyż jedno z dwojga. Albo termin *nazwa własna* dubluje treścią i zakresem termin *imię własne* i wobec tego jest niepotrzebny; albo *nazwa własna* oznacza każdą stałą nazwę pojedynczego obiektu, a więc zarówno nazwę *Piotr*, jak i nazwę *Międzynarodowa Federacja Pilotów Lotnictwa Cywilnego*. W tym drugim wypadku zakres terminu *nazwa własna* powinien być podzielony na dwa zakresy: zakres terminu *imię własne* oraz zakres terminu *deskrypcja jednostkowa*, gdyż choć zarówno imię własne, jak deskrypcja jednostkowa oznaczają pojedynczy przedmiot, zachodzą jednak między nimi — jak usiłowaliśmy wykazać — bardzo istotne różnice.

Z TEORII NAUCZANIA WYMOWY W POCZĄTKOWYM KURSIE JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO (O METODZIE SYLABOWEJ)

W dotychczasowym dorobku metodyki nauczania języka polskiego jako obcego zagadnienie wymowy było tematem trzech publikacji. Pierwsza z nich[1] zawiera omówienie niektórych właściwości tzw. „bazy artykulacyjnej" języka polskiego i niemieckiego w ujęciu konfrontatywnym oraz formułuje na tej podstawie kilka praktycznych zaleceń metodycznych. Drugi ze wspomnianych artykułów[2] podkreśla m.in. potrzebę zróżnicowanego podejścia do nauczania wymowy i mówienia zależnie od wieku uczących się cudzoziemców. Na zajęciach z dorosłymi stopniowanie materiału fonetycznego i jego zakres winny być — zdaniem Autorki — „starannie przemyślane" a uświadamianie uczącym się cech artykulacyjnych wyuczanych dźwięków poprzez kontrast z ich językiem ojczystym jest pożądanym zabiegiem metodycznym. W trzeciej publikacji zawarta jest próba konfrontatywnego opisu systemów fonologicznych języka polskiego i wietnamskiego[3]. Autor opierając się na poglądach niektórych metodyków nauczania języków obcych i własnych doświadczeniach dochodzi do wniosku, że najskuteczniejszą metodą nauczania wymowy polskiej Wietnamczyków jest tzw. metoda audioaktywna wzbogacona jednakże o techniki oparte na „świadomym opanowywaniu języka obcego przy wykorzystaniu rezultatów analizy konfrontatywnej języka ojczystego ucznia i nauczanego". We wszystkich trzech pracach stwierdza się więc zgodnie, że nauczanie wymowy polskiej powinno opierać się na solidnym rozeznaniu lingwistycznym systemów fonetycznych języka polskiego i języka ojczystego uczących się. Teza ta zakłada jednocześnie konieczność świadomego uczenia się wymowy polskiej przez cudzoziemców, tj. wykorzystywania wiedzy o języku w celu jego opanowania. Zajęcie takiego stanowiska pociąga za sobą daleko idące konsekwencje natury metodycznej, co postaramy się wykazać w dalszym toku naszych rozważań. W tym zaś miejscu należy jedynie podkreślić, że powyższe poglądy zakładają organizowanie odrębnych kursów mowy polskiej zależnie od języka ojczystego i wieku uczących się cudzoziemców. W przedstawieniu treści omawianych artykułów, które poza tym poruszają wiele różnorodnych i ważnych kwestii lingwistycznych i metodycznych, specjalnie zwróciliśmy uwagę tylko na te dwa zbieżne poglądy, aby tym mocniej zasygnalizować złożoność całego problemu nauczania wymowy obcojęzycznej.

Fakt, że nauczanie wymowy polskiej obok nauczania słownictwa czy gramatyki stało się tematem specjalnych publikacji, świadczy — naszym zdaniem — o jego ważności a zarazem i teoretycznej odrębności w metodyce nauczania polszczyzny jako języka obcego.

---

[1] P. Smoczyński: *Trudności Niemców z wymową polską oraz związane z tym inne lingwistyczne problemy*, „Jęz. Pol." 1, 1965, s. 22-31.

[2] J. Wójtowicz: *Wymowa polska a nauczanie cudzoziemców*, „Por. Jęz." 4, 1972, s. 223-231.

[3] T. Frankiewicz: *Problem programu, dydaktyki i organizacji Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Wrocławskiego*, „Prace Naukowe Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej" 3, 1974, s. 91-99.

W artykule niniejszym zamierzamy poruszyć kilka podstawowych w naszym przekonaniu — zagadnień lingwistycznych i metodycznych. Na początek przypomnijmy, jak współczesne językoznawstwo interpretuje trzy podstawowe w tym przypadku pojęcia, tj. „mowa", „mówienie", „wymowa". W *Słowniku terminologii językoznawczej* czytamy: „Mowa — zjawisko wzajemnego porozumiewania się ludzi głównie za pomocą dźwięków. Współczesne językoznawstwo wśród zjawisk odnoszących się do mowy wyróżnia język i mówienie. M ó w i e n i e jest procesem indywidualnym i konkretnym. Jest to pierwsza podstawowa faza mowy. Drugą jej niezbędną fazą jest r o z u m i e n i e słów osoby mówiącej przez słuchacza, stanowiące już proces społeczny (rozumienie wymaga istnienia przynajmniej dwu osób rozmawiających). Dalsza faza to t e k s t (utrwalone w pamięci lub na piśmie wypowiedzenie lub ich szereg). Czwarta faza to j ę z y k, czyli społeczny system wyrazów i reguł określających sposób posługiwania się nimi, wyabstrahowanych z zapamiętanych tekstów; jest to twór abstrakcyjny i społeczny. Mówienie zaś to „akt indywidualny konkretny polegający w zasadzie na kojarzeniu przez osobę mówiącą pewnej treści pojęciowej z formą utworzoną na mocy określonego przedstawienia dźwiękowego za pomocą ruchów artykulacyjnych narządów mowy. Mówienie jest pierwszą fazą mowy. Trzecie z wymienionych pojęć — „wymowa" definiowane jest następująco: „Sposób fonetycznej realizacji fonemów danego języka. Należy rozróżnić wymowę przyjętą przez uzus społeczny, a więc znormalizowaną, w obrębie której dopuszczalne są różne style polegające zwykle na różnym zakresie stosowania tzw. wariantów fakultatywnych poszczególnych fonemów, oraz wymowę indywidualną, która jest dopuszczalna, jeśli tylko zachowuje wszystkie właściwe danemu językowi opozycje fonologiczne. W każdym języku są ustalone normy tzw. poprawnej wymowy, stosowanej przede wszystkim w teatrze i w radiu[4]. Zestawienie tych trzech definicji pozwala na bliższą charakterystykę i pogłębioną interpretację zwłaszcza tego, co nazywamy wymową oraz tego, co określane jest mianem mówienia. P o p i e r w s z e więc pojęcie „wymowa" rozumiane jako „sposób fonetycznej realizacji fonemów danego języka" może też być ujmowane jako „forma utworzona na mocy określonego przedstawienia dźwiękowego za pomocą ruchów artykulacyjnych narządów mowy". Wymowa jest zatem formą dźwiękową mówienia. P o d r u g i e, jeśli przyjmiemy, że mówienie jest jednocześnie i aktem i procesem, to również musimy przyjąć, iż forma mówienia — wymowa jest również także formą tego procesu. Z powyższego wynika, że przez pojęcie „wymowa" należy rozumieć nie pojedyncze fonemy danego języka, niezależnie od układu w jakim można je rozpatrywać (np. w układzie według miejsca artykulacji, stopnia dźwięczności czy alfabetycznym (głoski), lecz przede wszystkim uzualną r e a l i z a c j ę tych jednostek. Podstawową cechą procesu mówienia i zjawiska wymowy jest więc ich dynamizm. Interpretacja dynamiczna wymowy wymaga zatem rozpatrzenia w pierwszej kolejności jednostek wyższego rzędu, w których dokonuje się owa fonetyczna realizacja poszczególnych głosek, a nie ich elementów składowych, co jak wiadomo stanowiło i dziś jeszcze stanowi domenę badań fonetycznych. Wiadomo też nie od dziś, że te jednostki wyższego rzędu to kolejno: sylaba, zdanie, tekst. Ponieważ jednak terminy „zdanie" i „tekst" należą tradycyjnie do metajęzyka grmatyki w węższym jej znaczeniu — składniowo-stylistycznym, proponujemy zastąpienie ich odpowiednio terminami: „ciąg fonetyczny" i „ciąg mowny"[5] oraz przypisanie im właściwych treści wyłącznie fonetyczno-fonologicznych. To samo zdanie i ten sam tekst mogą mieć i w rzeczywistości mają zawsze różne „ciągi fonetyczne" i „ciągi mowne". W ujęciu składniowym będzie to zawsze to samo zdanie, w ujęciu zaś fonetycznym uzyskujemy

[4] Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański: *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968, s. 360, 361, 629-630.

[5] W pracach językoznawczych terminy: = *ciąg fonetyczny* =, = *ciąg mowy* =, = *ciąg foniczny* =, = *ciąg mowny* = używane są zamiennie więc i nieprecyzyjnie.

za każdym razem inne „fonetyczne realizacje", mieszczące się lub nie w obrębie normy językowej a więc i odrębne obiekty badawcze. Wynika to zresztą z cytowanej wyżej słownikowej definicji „wymowy". Odróżnienie ciągu fonetycznego od zdania i ciągu mownego od tekstu ma w tym przypadku charakter jedynie zabiegu badawczego; nie zamierzamy tu oddzielać substancji dźwiękowej od wartości semantycznej. Celem tych rozróżnień jest natomiast uzyskanie jednolitego metodologicznie układu następujących, zhierarchizowanych pojęć z zakresu wymowy: głoska (fonem) — sylaba — ciąg foniczny — ciąg mowny, należących w całości do metajęzyka fonetyczno-fonologicznego. Odpowiadające temu układowi jednostki (elementy) języka i ich realizacje fonetyczno-prozodyczne nazywać będziemy dalej stratyfikacją fonetyczno-fonologiczną mowy polskiej.

Przeprowadzone uściślenia terminologiczne pozwalają na rozróżnienie jednostek (elementów) wymowy składających się na substancję warstwy dźwiękowej od zasobu pojęć i wiedzy, które należą do nauki o wymowie. Jest to konieczne, gdyż jak zobaczymy dalej, celem nauczania wymowy polskiej cudzoziemców, próbuje się uczynić jedno i drugie. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z nauczaniem wymowy, w drugim zaś z nauką o wymowie. Nie wdając się w spór metodyczny co do ważności i zastosowania nauki o wymowie w nauczaniu wymowy, zajmijmy się bliżej tym ostatnim zagadnieniem.

Nauczanie wymowy stanowi jeden z podstawowych działów nauczania każdego języka jako języka obcego. Od metod i technik nauczania stosowanych w początkowym kursie języka obcego zależy w dużym stopniu wybór działań dydaktycznych, które muszą być stosowane na wyższych etapach nauczania. Nauczanie wymowy, jeśli chodzi o praktyczną naukę języka obcego, słusznie też jest uznawane za prymarne zadanie dydaktyczne i stawiane zwykle przed nauczaniem gramatyki, słownictwa i umiejętności mówienia. Z dydaktycznego punktu widzenia nauczanie wymowy dzieli się na dwa, wyraźnie odrębne, typy: nauczanie niesystemowe (eklektyczne) i nauczanie systemowe. W nauczaniu wymowy polskiej cudzoziemców, w nauczaniu wymowy obocojęzycznej Polaków i w dotychczasowej dydaktyce języków obcych, mimo tu i ówdzie podejmowanych prób na tym polu, spotykamy — jak dotąd — wyłącznie ten pierwszy typ nauczania wymowy. Przez nauczanie systemowe wymowy obcojęzycznej należy bowiem rozumieć taką procedurę postępowania dydaktycznego, która z jednej strony opiera się na zespole spójnych twierdzeń, a z drugiej stosuje materiał językowy odpowiednio dobrany, wewnętrznie uporządkowany i systematycznie realizowany w toku z góry przewidzianego okresu nauki. Nauczanie systemowe musi też zawierać w sobie określoną w szczegółach strukturę procesu uczenia się wymowy. Dopiero wszystkie te parametry precyzyjnie wymierzone i traktowane łącznie stanowią odpowiednią „metodę nauczania wymowy". Takiej metody nauczania wymowy nie znajdujemy nawet w syntetyzujących publikacjach poświęconych specjalnie tym zagadnieniom dydaktycznym[6]. Bibliografie polskiej dydaktyki języków obcych rejestrują stosunkowo dużo publikacji wydanych w ostatnim trzydziestoleciu a podejmujących zagadnienie nauczania wymowy[7]. Jednakże brakuje jak dotąd prób monograficznego opisu tego zagadnienia i propozycji metodycznych, które dałyby w rezultacie systemowe nauczanie wymowy. Konfrontatywne podejście do przedmiotu nauczania, oparte na wynikach językoznawstwa porównawczego synchronicznego nie

---

[6] Por. np. J. Fudali: *Proces kształtowania się współczesnych poglądów na wstępny kurs nauczania języka obcego*, „Zeszyty Nauk. Uniwer. Łódzkiego" Ser. 1, 1969, z. 61, s. 97-116.

[7] Zob. dział *Nauczanie wymowy* (w:) J. Lewandowski: „Bibliografia dydaktyki języków obcych w PRL", Warszawa 1971, s. 165-167 i 266 oraz tegoż: „Bibliografia dydaktyki języków obcych w PRL (1971-1975)", Warszawa 1976, s. 75 i nast.

przyniosły zadowalających efektów[8], w każdym razie nie doprowadziło do wypracowania spójnej metody nauczania wymowy — nauczania systemowego. Również próby kontrastywnego nauczania wymowy posługujące się opozycjami fonologicznymi w ramach nauczanego języka nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Trzeba też dodać, że żadna z innych, nowoczesnych metod nauczania języka obcego, jak metoda bezpośrednia i wszystkie jej odmiany, czy najmłodsza z nich — metoda kognitywna i jej pochodne nie zdołały wypracować w zakresie nauczania wymowy takiej koncepcji, która stanowiłaby wyraźne novum w stosunku do dawniejszych rozwiązań w tej dziedzinie[9]. Nauczanie wymowy nawet w tak nowoczesnych kursach języków obcych jak kursy telewizyjne, radiowe czy inne z tzw. obudową audialną, opiera się na podstawie „ogólnego wrażenia łatwości//trudności" nauczanych fragmentów wymowy lub co najwyżej na cząstkowych rozpoznaniach warstwy dźwiękowej i intuicyjnym doborze jej elementów, nie powiązanych w spójną koncepcję i nie dających się uzasadnić ani lingwistycznie, ani metodycznie w danym momencie procesu nauczania. W ślad za teorią, również w praktyce dydaktycznej roi się od przeróżnych sposobów, technik i chwytów metodycznych zalecanych i stosowanych w nauczaniu wymowy obcojęzycznej. Wydaje się, że główną przyczyną tego stanu rzeczy jest oparcie nauczania wymowy na podstawach gramatycznych: leksykalnych i składniowych, zwłaszcza jeśli chodzi o dobór materiału językowego. Tymczasem nauczanie wymowy wymaga oparcia go na podstawach fonetycznych, a więc jedynie właściwych dla tej stratyfikacji mowy.

Nie negując wartości dydaktycznych różnych technik i chwytów metodycznych w nauczaniu wymowy, dających jednak nauczanie niesystemowe (eklektyczne), należy kontynuować poszukiwania jednej, konkretnej m e t o d y nauczania wymowy, opartej na niesprzecznym wewnętrznie systemie. Opisana wyżej sytuacja w praktyce i teorii nauczania wymowy obcojęzycznej, w tym także wymowy polskiej cudzoziemców czyni ponownie aktualnymi podstawowe pytania w tym zakresie, tj. pytania o cele nauczania wymowy oraz pytania o jednostki (elementy) tej warstwy języka i zasady ich doboru, a więc zasady doboru materiału nauczania a w konsekwencji optymalne techniki jego przyswajania wymowy obcojęzycznej przez uczących się. Odpowiedź na pierwsze pytanie jest łatwa, znana i niejednokrotnie formułowana, jeśli nawet nie bezpośrednio, to pośrednio np. w cytowanych na początku artykułach. Celem nauczania wymowy w procesie praktycznej nauki języka polskiego jako obcego jest trwałe przyswojenie sobie przez cudzoziemców sposobów fonetycznej realizacji ciągów mownych oraz ich wariantów fakultatywnych, które przyjmuje uzus społeczny i akceptuje norma ortofoniczna. Odpowiedź zaś na pytanie o podstawowe jednostki wymowy, a zatem i o jednostki materiału nauczania nie jest już tak prosta i wymaga pogłębionych rozważań nad strukturą warstwy dźwiękowej.

Założyliśmy wyżej, że stratyfikację fonetyczno-fonologiczną mowy polskiej tworzą zbiory ciągów mownych, na które składają się zbiory ciągów fonetycznych utworzonych z kolei ze zbiorów sylab. Wynika z tego, że podstawową jednostką warstwy dźwiękowej o najmniejszej zarazem złożoności fonetycznej jest sylaba. Już S. Szober w swej „Gramatyce języka polskiego" pisał: „Mowa składa się z oddzielnych wyrazów. Kiedy jednak mówimy, nie oddzielamy jednego wyrazu od drugiego, lecz wypowiadamy je jednym ciągiem, łącząc w jedną całość. Czytając np. zdania: *w tej części sadu rosły tu i owdzie wiśnie* lub *po gniazda ptasze w tamten biegaliśmy lasek*,

[8] Por. np. F. Grucza: *Lingwistyczne warunkowania glottodydaktyki* (w:) „Glottodydaktyka a lingwistyka" pod red. F. Gruczy, Warszawa 1976, s. 9-10; W. Marton: *Przydatność studiów kontrastywnych w nauczaniu języków obcych* (w:) „Nowe horyzonty nauczania języków obcych", wyd. II tegoż autora, WSiP 1976, s. 113-133.

[9] W. Marton: *Tendencje i zagadnienia współczesnej teorii nauczania języków obcych* (w:) op. cit., s. 134-202.

wymawiamy je jednym ciągiem [...]. Mówimy jednym ciągiem, nie znaczy to jednak, abyśmy mówili jednym tchem. Owszem, zależnie od taktów, którymi miarkujemy wydech, mowa nasza rozkłada się na oddzielne cząstki, l e c z c z ą s t k i t e n i e s ą b y n a j m n i e j w y r a z a m i i n i c z n i m i w s p ó l n e g o n i e m a j ą (pokreślenie moje—J.L.) Wypowiadając przytoczone wyżej zdania, dzielimy je w sposób następujący: *wtej—czę—ści—sa—du—ro—sły—tu—i—o—wdzie—wi—śnie; po—gniaz—da—pta—sze —wtam—ten—bie—ga—li—śmy—la—sek.* Cząstki, na które się rozkładają wypowiedzenia zależnie od taktu wydechu, nazywamy s y l a b a m i albo z g ł o s k a m i. Sylaby są to więc cząstki wymawianiowe wypowiedzenia"[10]. Pogląd ten egzystuje zresztą na zasadzie *opinio communis* i to nie tylko wśród fonetyków, ale również wśród językoznawców, którzy w swych pracach poświęconych innym problemom poruszają jednocześnie zagadnienie sylaby. „Sylaba jest realnością fonetyczną" — pisał np. T. Milewski[11]. Stereotypy dynamiczne głosek powstają bowiem dopiero na tym poziomie organizacji mowy.

Wyodrębnienie trzech jednostek (elementów) wymowy: sylaby, ciągu fonetycznego i ciągu mownego, o zhierarchizowanej organizacji fonicznej, nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie, która z nich może i powinna stać się podstawową jednostką materiału nauczania. Nie daje również lingwistycznych i dydaktycznych kryteriów doboru materiału językowego zastrzeżonych wyżej dla systemowego nauczania wymowy obcojęzycznej. Poszukując tych kryteriów, zajmijmy się bliżej pierwszą z wymienionych jednostek języka — sylabą. Sylaba jest jak wiadomo jednym „... z najbardziej spornych zagadnień w fonetyce. [...] Problem sylaby nie został jeszcze dostatecznie rozwiązany. Wszystkie istniejące ujęcia pozostawiają pewien margines zagadnień wątpliwych, spornych, wymagających bliższych wyjaśnień"[12]. Przede wszystkim jednak trzeba stwierdzić, że dotychczasowe badania sylaby pozostawały w sferze zainteresowań głównie fonetyki akustycznej i artykulacyjnej oraz prozodii, zaniedbując prawie zupełnie możliwe jeszcze inne ujęcia tego zjawiska. Na gruncie polskim właściwie dopiero językoznawstwo typologiczne zwróciło na nie uwagę. „Aby zrozumieć zagadnienie sylaby, trzeba ją rozpatrywać na trzech płaszczyznach: fonetycznej, psychologicznej i funkcjonalnej" — pisał T. Milewski[13]. Ponieważ ujęcia fonetyczne znane są z licznych innych źródeł, zwróćmy uwagę na sylabę w ujęciu psychologicznym a zwłaszcza funkcjonalnym. „Miarowe falowanie doniosłości ciągu mowy wynikłe z następstwa po sobie punktów akustycznie donioślejszych i słabszych wywołuje u nas wrażenie rytmu, które jak wiadomo powstaje wówczas, gdy pewne elementy powtarzają się w regularnych odstępach czasu lub przestrzeni. Jeden takt tego rytmu — to sylaba psychologiczna. Jest ona zjawiskiem ogólnoludzkim i w poczuciu mówiących istnieje ona we wszystkich językach"[14]. Warto nadmienić, że ta interpretacja sylaby wyraźnie koresponduje z cytowanymi wyżej poglądami S. Szobera i uzupełnia je.

Przejdźmy obecnie do rozpatrzenia zjawiska sylaby w ujęciu funkcjonalnym. Zagadnienie funkcji języka i jego elementów należy — jak wiadomo — do głównego nurtu tematycznego we współczesnym językoznawstwie opisowym[15]. „Badanie funkcji elementów systemu językowego stało się podstawowym zadaniem lingwistyki, aż do

---

[10] S. Szober: „Gramatyka języka polskiego", wyd. 11, Warszawa 1969, s. 20.

[11] T. Milewski: *Podstawy teoretyczne typologii języków*, „Biuletyn PTJ" 1950, z. X, s. 125.

[12] B. Wierzchowska: „Opis fonetyczny języka polskiego", Warszawa 1967, s. 171.

[13] T. Milewski: op. cit., s. 125.

[14] Op. cit., s. 125.

[15] Por. np. A. Martinet: „Podstawy lingwistyki funkcjonalnej", Warszawa 1970.

tego stopnia, że niekiedy jedynie to językoznawstwo uznawane jest za naukowe"[16]. „Mimo to termin „funkcja" w odniesieniu do problematyki lingwistycznej nie jest używany jednolicie. Mówi się o funkcji języka, funkcji mowy, tekstu, znaków mowy, elementów językowych itp."[17]. Nas interesuje oczywiście funkcja elementów językowych. Funkcjonalna interpretacja sylaby obejmuje wiele różnych zagadnień jak granice sylaby oraz jej cechy prozodyczne: iloczas, akcent i intonację. Granice sylaby „... dadzą się określić przy pomocy reguł mających z pewnymi odchyleniami znaczenie dla wszystkich języków, jak to uczynił prof. Jerzy Kuryłowicz w artykule pt. *Contrabution á la thèorie de la syllabe* („Biul. PTJ", VIII, s. 80-111)[18]. W języku polskim funkcję fonologiczne pełni zasadniczo tylko siła wydechu. Jednakże w ciągach mownych takie czynniki fonetyczne, jak wysokość tonu czy iloczas stają się również cechą ich struktury". „O tym, że za akcentowaną uważana jest ta sylaba, a nie inna rozstrzyga nie absolutna siła wydechu przypadająca na daną sylabę, ale jej stosunek do innych sylab"[19]. W ciągu mownym sylaby związane są stałym rytmem sylabicznym. Cechy prozodyczne sylab odnoszą się więc do całych grup sylab i określają stosunek trwania czy intensywności jednych sylab do drugich w granicach danego ciągu mownego. „Akcentowany charakter sylaby — czytamy u W. Doroszewskiego — jest wynikiem jej porównawczej oceny na tle innych sylab i dlatego właśnie kategorie: akcent — brak akcentu nie są kategoriami ściśle fonetycznymi. Można by było powiedzieć, że są to kategorie fonologiczne. [...] Mógłby być przydatny termin: kategorie relacyjne. [...] Można zatem określić element akcentu dynamicznego w języku polskim jako element pełniący funkcję szczególną, którą można nazwać funkcją postaciową"[20]. Wiadomo jednak, że stosunki syntagmatyczne — według terminologii de Saussure'a — zachodzące między elementami języka uszeregowanymi na linii tekstu są dwojakiego rodzaju. „Jedne wynikają z pozycji elementów języka w obrębie tekstu, czyli z ich stałego szyku, drugie z częstości ich występowania w tekście, czyli frekwencji"[21]. Tak więc rozważenie funkcji postaciowej sylaby jeszcze nie wyczerpuje pełnego ujęcia funkcjonalnego tych elementów języka. Bowiem „pojęcie funkcji pewnego elementu języka sprowadza się do stałych stosunków jego pozycji, do pozycji innych elementów tego samego języka w obrębie tekstu i systemu oraz do stosunku częstości jego występowania, czyli frekwencji do frekwencji innych elementów tekstu i systemu"[22]. Z przytoczonych poglądów wynika, że — aby określić funkcje sylaby w stratyfikacji fonetyczno-fonologicznej — należy przeprowadzić postępowanie identyfikacyjne poszczególnych sylab a następnie obliczyć ich frekwencję w odpowiednio wielkich zbiorach ciągów fonetycznych i ciągów mownych. Tymczasem w przypadku języka polskiego badań tego typu jak do tej pory nie przeprowadzono. Zagadnienie tożsamości sylab było dostrzegane przez fonetyków i na ogół nie dyskutowane. Chodzi tylko o to, że zjawisko tożsamości sylabowej ujmowane było jednostronnie. Przyjrzyjmy się jednemu z tych poglądów. I. Styczek formułowała rzecz następująco: „W wyrazach każdego języka występuje ograniczona liczba typów sylab, utworzona przez stałe połączenie ich elementów składowych, czyli głosek. Odpowiadają im stosunki

[16] L. Zawadowski: *Główne cechy językoznawstwa funkcjonalnego* (w:) R. Jakobson, M. Halle: „Podstawy języka", ZNiO 1964, s. 7.

[17] A. Furdal: *Znaki językowe i ich funkcje*, „Rozprawy Kom. Jęz. Wrocł. Tow. Nauk." 1917, VIII, s. 57.

[18] T. Milewski: op. cit., s. 126.

[19] W. Doroszewski: *O akcencie we współczesnym inteligenckim języku polskim* (w:) „Studia i szkice językoznawcze", Warszawa 1962, s. 364.

[20] W. Doroszewski: op. cit., s. 365.

[21] T. Milewski: *Założenia językoznawstwa typologicznego*, „Biuletyn PTJ" 1962, z. XXI, s. 5.

[22] T. Milewski: op. cit., s. 6.

w strukturze akustycznej, czyli w układzie formantów. One to sprawiają, że ta sama sylaba czy głoska wymawiana przez różne osoby — mimo że się znacznie różni wysokością tonu podstawowego, siłą, intonacją, czyli indywidualnymi cechami wymawianiowymi — jest rozpoznawana bez trudności"[23]. Z powyższego wynika, iż np. sylaba *nie* w wyrazie *mieszkaNIE* jest utożsamiana przez wszystkich użytkowników języka jako sylaba *nie*, niezależnie od ich wymowy indywidualnie zróżnicowanej. Chodzi więc nie tylko o to, że wszyscy utożsamiają sylabę *nie* w wyrazie *mieszkaNIE*, ale również o to, iż każdy identyfikuje ją w wyrazach np. *NIEpodzielnie, inżyNIEra, przeNIEsieNIE* itd. Dopiero łączne potraktowanie zjawiska identyfikacji sylab w stratyfikacji fonetyczno-fonologicznej pozwala na obliczanie frekwencji tych jednostek, a zatem i ich funkcji w tekstach (ciągach mownych) i systemie języka. Rozwijające się z powodzeniem zwłaszcza w ostatnich latach językoznawstwo statystyczne w Polsce objęło wiele elementów i zjawisk językowych, głównie jednak zainteresowało się leksyko- i fonostatystyką. W zakresie sylabostatystyki nie notujemy jak dotąd żadnych prób, toteż określenie funkcji systemowej tych elementów wymowy było niemożliwe. Cytowane zdania S. Szobera w zapisie sylabowym nie ukazały charakterystycznej cechy zbiorów ciągów mownych, a mianowicie powtarzalności tych najmniejszych cząstek wymawianiowych. Zdania te były bowiem zbyt krótkimi wycinkami ciągów mownych. Dla ukazania tego zjawiska niech posłuży nieco dłuższy fragment opowiadania J. Iwaszkiewicza „Dziewczyna i gołębie"[24]: *miesz—ka—nie—in—ży—nie—ra—by—ło—ma—łe—a—le—ład—ne / wkuch—ni—i—przy—leg—łym—po—ko—i—ku—pa—no—wa—ła—nie—po—dziel—nie—sta—ra—koł—du—sia—tak—na—zy—wa—na—dla—zna—ko—mi—te—go—przy—rzą—dza—nia—u—lu—bio—nej—po—tra—wy—in—ży—nie—ra.* Analiza statystyczna tych ciągów fonetycznych wykazuje, że ogółem występuje w nich 64 sylaby, w tym 49 sylab różnych. Rozkład zaś częstości występowania sylab różnych jest następujący: 39 sylab wystąpiło 1 raz, 7 — 2 razy, 2 — 3 razy oraz 1 sylaba — 5 razy. Badania przeprowadzone na większej populacji sylab, których zbiór wynosił N = 20.046 wykazały, że również w sylabowej strukturze języka polskiego występują prawidłowości znane już powszechnie w językoznawstwie statystycznym. Na ogólną liczbę sylab w wymienionym zbiorze wystąpiły tylko 1763 (W) sylaby różne, przy czym ich częstość wahała się od $f = 1$ do $f = 580$. Nie sposób przedstawić wszystkich szczegółowych wyników tych badań w artykule poświęconym przecież innym zagadnieniom. Wystarczy stwierdzić, że powyższe dane potwierdzają również w zakresie sylabostatystyki słuszność znanego twierdzenia P. Guirauda o statystycznym prawie częstości elementów językowych, o którym pisał: „Bez względu na to, jaką postawę zająłby wobec niego czytelnik — mógłby wątpić o jego wartości, nie ufać jego interpretacji albo też mógłby nie chcieć korzystać z tego prawa — jedno jest pewne: nie można przeczyć jego istnieniu"[25]. Liczba sylab różnych w języku polskim nie jest jeszcze znana. Badania w tym zakresie są jednak kontynuowane. Już dziś można natomiast powiedzieć, że wyniki tych badań pozwolą na pełną charakterystykę zjawiska sylaby w ujęciu funkcjonalnym, tj. na określenie funkcji lingwistycznej każdej z nich. Uzyskanie obrazu struktury sylabowej mowy polskiej daje jeszcze coś bardzo ważnego, daje przecież lingwistyczne a zarazem dydaktyczne kryteria doboru materiału językowego do nauczania wymowy i to nauczania systemowego. Na podstawie rozeznania struktury sylabowej stratyfikacji fonetyczno-fonologicznej możliwe jest przewidywanie i konstruowanie struktury procesu uczenia się wymowy polskiej przez cudzoziemców. W ten sposób dochodzimy do sformułowania po-

---

[23] I. Styczek: „Zarys logopedii", Warszawa 1970, s. 24.

[24] J. Iwaszkiewicz: „Dziewczyna i gołębie", Warszawa 1970, s. 4.

[25] P. Guiraud: „Zagadnienia i metody statystyki językoznawczej", Warszawa 1966, s. 22.

szukiwanej przez nas metody nauczania wymowy, którą — jak staraliśmy się dowieść — jest metoda sylabowa.

Wydobycie podstaw lingwistycznych systemowego nauczania wymowy wyznacza jednocześnie kierunki dalszym pracom tak teoretycznym, jak i aplikacyjnym. Od teorii do praktyki dydaktycznej droga jest jeszcze daleka. Przede wszystkim należy opracować pełny słownik frekwencyjny sylab polskich a dopiero potem przystąpić do budowy materiałów przeznaczonych do nauczania wymowy opartych na wskazaniach z niego wypływających. Nie należy przy tym zapominać o wielu innych wypływających m.in. z przeprowadzonej wyżej analizy wymowy. Wymowa jako forma dźwiękowa mówienia nie może być sama w sobie celem nauczania. Oddzieloną tu w celach badawczych substancję dźwiękową należy przy opracowywaniu materiału nauczania na powrót połączyć z odpowiednimi wartościami semantycznymi, ale już w sposób kontrolowany, lingwistycznie i metodycznie zaprogramowany. Oznacza to w praktyce konieczność połączenia zasad nauczania wymowy z zasadami nauczania słownictwa i gramatyki wypływającymi, jak i w naszym przypadku, z możliwie pełnego rozeznania lingwistycznego odpowiednich stratyfikacji mowy. Próby analizy warstwy leksykalnej mowy polskiej dla potrzeb systemowego nauczania słownictwa były już podejmowane[26], zagadnienia nauczania gramatyki wymagają jeszcze dalszych badań[27]. Zasygnalizowaliśmy jedynie niektóre związki metody sylabowej nauczania wymowy z nauczaniem słownictwa i gramatyki w początkowym kursie języka polskiego jako obcego. Rozwinięcie tych zagadnień, jak również stosunku metody sylabowej do różnych technik metodycznych, o których pisali również autorzy cytowanych tu na początku publikacji, wymagają odrębnego omówienia.

Jan Lewandowski

[26] D. Buttler: *Z metodyki nauczania polszczyzny jako języka obcego. (Słownictwo)*, „Przegląd Humanist." 1971, nr 2, s. 53-70; *Dobór wyrazów do słownika-minimum języka polskiego*, „Por. Jęz." 1977, z. 6, s. 253-262.

[27] J. Wójtowicz: *Niektóre problemy nauczania języka polskiego jako obcego*, „Por. Jęz." 1971, z. 4, s. 264-271; z. 5, s. 338-349; D. Buttler: *Z zagadnień metodycznych początkowego kursu polszczyzny jako języka obcego*, „Por. Jęz." 1974, z. 2, s. 79-84; z. 3, s. 140-147; z. 4, s. 196-208.

R E C E N Z J E

Danuta Natalia Wesołowska: *Nauka o języku polskim w szkole średniej. Książka przedmiotowo-metodyczna*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, s. 183

Nauczyciel języka polskiego nie ma obecnie w szkole łatwego życia. Przeładowany program, konieczność śledzenia na bieżąco aktualnego ruchu literackiego i kulturalnego, liczne imprezy szkolne tradycyjnie już przygotowywane przez polonistę, wreszcie ciągłe poprawianie prac kontrolnych — wszystko to sprawia, że jest on niewątpliwie najbardziej obciążonym i przepracowanym członkiem kadry nauczającej. W tej sytuacji wszelkie formy pomocy dydaktycznej są dla niego szczególnie cenne. Mamy już w tej chwili niezłe podręczniki szkolne. Mamy też dość liczne wydawnictwa metodyczne i pomocnicze, przy czym proporcje są tu zachwiane, bo szkolnictwo podstawowe jest w tym zakresie wyraźnie preferowane, a ilości nie zawsze towarzyszy odpowiednia jakość.

Nasza literatura metodyczna ma najczęściej jedną zasadniczą wadę: albo jest zbyt ogólna, nieraz nawet ogólnikowa, albo z kolei zbyt szczegółowa, konspektowa. Z drugiej zaś strony jest ona nastawiona głównie bądź na wiadomości teoretyczne bądź na konkretne wskazówki metodyczne. Próby rozsądnego łączenia obu tendencji są nieliczne i nie zawsze udane.

Jedną z ciekawszych prób tego rodzaju jest właśnie praca Danuty Wesołowskiej. Książka powstała w Zakładzie Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Adresowana jest do polonisty szkoły średniej (a więc nie tylko do nauczyciela liceum ogólnokształcącego) i ma mu pomóc w optymalnym realizowaniu programu nauczania dyscyplin językoznawczych. Autorka łączy teorię z praktyką, tzn. wiedzę merytoryczną ze szczegółowymi wskazówkami metodycznymi. Wiadomości teoretyczne winien wprawdzie nauczyciel wynieść ze studiów, ale jak słusznie się zauważa, są one „często już zatarte w pamięci i wymagają bądź odświeżenia, bądź uzupełnienia nowymi zdobyczami nauki" (s. 3). Różny jest stopień ich szczegółowości. Są tematy opracowane stosunkowo obszernie i wyczerpująco — na przykład utrwalanie zasad przestankowania, artyzm językowy *Bogurodzicy* — inne zaś ujęte zostały tylko w punktach, na przykład przydatność środków składniowych dla wyrażania treści. Wreszcie odsyła się niekiedy czytelnika po prostu do podręcznika. Warto może w tym miejscu zaznaczyć, że wielką zaletą książki jest właśnie ścisły związek wykładu z podręcznikiem szkolnym.

Natomiast wskazówki metodyczne „mają nie tylko oznaczyć zakres tematu dla każdej jednostki dydaktycznej, ale też podsunąć odpowiedni materiał językowy, a następnie ukazać właściwy sposób przeprowadzenia analizy i interpretacji tego materiału oraz dostarczyć propozycji sformułowania syntezy wiadomości lekcyjnych" (s. 3). Dodatkową pomocą jest bibliografia do poszczególnych tematów lekcji: najpierw merytoryczna, wskazująca źródło odpowiednich wiadomości rzeczowych, następnie zaś metodyczna, ułatwiająca dotarcie do różnych wzorów lub źródeł inspiracji dydaktycznej.

Istotnym rysem charakteryzującym koncepcję książki są cele dydaktyczne. „Przy problematyce staropolskiej — pisze autorka — będzie chodzić nie tylko o danie uczniom potrzebnych w i a d o m o ś c i ale też o w y r o b i e n i e w r a ż l i w o ś c i na koloryt historyczny, na stylizację archaiczną. Przy zagadnieniach ogólnojęzykoznawczych idzie przede wszystkim o obudzenie u uczniów z a i n t e r e s o w a n i a

przedmiotem. Przy zagadnieniach z kultury i poprawności języka powinno się dać (i egzekwować) potrzebny zasób **wiadomości** oraz wyrabiać odpowiednie **sprawności**" (s. 3-4).

„Nauka o języku polskim w szkole średniej" ma układ dostosowany do *Programu nauczania liceum ogólnokształcącego. Język polski. Klasy I-IV* (Warszawa 1974). Stąd też wynika podział materiału na cztery kolejne klasy, a w ich obrębie na poszczególne działy (jest ich 11) i jednostki tematyczne (jest ich 70). Podstawowym elementem jest naturalnie jednostka metodyczna, mająca następującą strukturę: bezpośrednio po temacie podaje się bibliografię, następnie bądź dodatkowe informacje merytoryczne bądź odpowiednie wyjaśnienia metodyczne, dalej następuje część najważniejsza — przykład opracowania tematu. Jest to na ogół projekt lekcji o budowie trzyczęściowej: 1) tekst wprowadzający zagadnienie, 2) tok lekcyjny, wiodący do sformułowania odpowiedzi, 3) utrwalenie wiadomości.

W związku z częścią ostatnią nasuwa się następujące zastrzeżenie. Wydaje się, że Danuta Wesołowska zbyt preferuje metody poszukujące, heurezę. Są one oczywiście w dydaktyce cenione i nikogo nie trzeba przekonywać o celowości i potrzebie ich stosowania. Nie zawsze jednak dadzą się one zastosować w sposób efektywny. Uwaga ta odnosi się zwłaszcza do niektórych tematów z III i IV klasy. Projekty lekcji są tu niekiedy nierealistyczne ze względów czasowych. Zakładają one, że nauczyciel i uczniowie dysponują proponowanymi zestawami tekstów, a jest to technicznie trudne do zrealizowania. Nauczyciel nie ma na ogół czasu na takie przygotowanie lekcji. Korzystnie prezentuje się na tym tle na przykład dział XI dla klasy czwartej („Kultura języka polskiego"), dobrze opracowany i przedstawiony, zawierający ciekawe propozycje lekcji.

Z kolei kilka uwag szczegółowych, dotyczących głównie teorii.

Za słuszne i cenne uważam postulaty odnośnie do objaśnienia staropolskich wyrazów i form, niestety rzadko w szkole realizowane. Program zaleca tu „przygodne" ćwiczenia, ale spełnią one swój cel tylko wtedy, kiedy każde takie okazjonalne ćwiczenie będzie „przewidziane i ujęte w planie dydaktycznym" (s. 50).

Trafnie została ujęta i oceniona kwestia zdań rozwijających, której program wprawdzie nie przewiduje, którą jednak trzeba poruszyć, bo konstrukcje te mogą być mylnie przez uczniów interpretowane. Myślę jednakże, że zrezygnować można by tu ze zdań rozwijających z *który*, nawet przez nauczycieli utożsamianych z wypowiedzeniami przydawkowymi.

Problem wskaźnika zespolenia w wypowiedzeniach złożonych podrzędnie jest bardzo skomplikowany. Rozwiązanie podręcznikowe jest nieprecyzyjne, ale propozycja autorki także, bo znacznym uproszczeniem jest kryterium występowania-niewystępowania w części nadrzędnej odpowiednika zespolenia. Tzw. pytania zależne można wydzielić względnie precyzyjnie tylko za pomocą listy czasowników (orzeczeń części nadrzędnej), które je konotują. Listy takiej dotychczas nie ma, a nawet gdyby powstała, nie można by jej wprowadzić do szkoły. Sądzę, że w szkole powinno się zrezygnować w ogóle z wyodrębniania połączenia zaimkowego pytającego, niejasnego dla uczniów, włączając je do połączenia względnego (ten sam „materialnie" zaimek). Natomiast wypadałoby wspomnieć o rzeczywistych zdaniach bezspójnikowych typu: *Nie idę do szkoły — jestem chory* (= *bo jestem chory*), korespondujących z bezspójnikowym zestawieniem wypowiedzeń współrzędnych.

Autorka upraszcza nadmiernie kwestię słownictwa specjalnego i środowiskowego (s. 95-97), pomijając ponadto gwary miejskie, a w tej perspektywie inaczej nieco wyglądają ustalenia teoretyczne. Nie jest również prawdą twierdzenie, że słownictwo środowiskowe „nie wynika z konieczności nominacyjnej, gdyż w naszym ogólnojęzykowym zasobie słownikowym istnieją synonimiczne nazwy" (s. 97). Po pierwsze wiele wyrazów środowiskowych nie ma w ogóle jednoznacznego odpowiednika (np. język

przestępców), po drugie zaś owe odpowiedniki to często dłuższe lub krótsze omówienia i opisy, a więc niezupełnie „synonimiczne nazwy".

Tradycyjnie niekonsekwentnie ujęto problem klasyfikacji wypowiedzeń współrzędnych. Wyjaśniając istotę tych konstrukcji, przekonuje się uczniów o tym, że są one samodzielne pod względem gramatycznym i semantycznym, że „rola każdego z tych zdań jest w obrębie całości jednakowa" etc. Wszystko to nie pasuje przecież — jak wiemy — do zdań wynikowych, które na zasadzie tradycji zalicza się do współrzędnych, podczas gdy logicznie wyrażają one stosunek przyczynowo-skutkowy, bardzo podobny do stosunku znaczeniowego w wypowiedziach okolicznikowych przyczyny czy skutku. Fakt ten należałoby chyba uczniom uświadomić, wskazując na konwencjonalny charakter istniejącej klasyfikacji. Tymczasem ani w podręczniku szkolnym, ani w książce Wesołowskiej nic się o tym nie mówi, jak gdyby problem w ogóle nie istniał.

Powyższe uwagi odnoszą się do spraw szczegółowych, częściowo zresztą do kwestii teoretycznych sankcjonowanych przez obowiązujący program nauczania, nie mogą zatem wpływać na ogólną ocenę omawianej pracy. Książka Danuty Wesołowskiej jest interesującym i udanym wydawnictwem metodycznym. Polonista uczący w szkole średniej otrzymał bardzo potrzebne kompendium zarówno wiedzy merytorycznej, jak i wskazówek praktycznych dotyczących sposobów prowadzenia lekcji. Na tle dotychczasowej literatury przedmiotu książka ta wyróżnia się bardzo korzystnie doskonałą znajomością opisywanej materii, i zwięzłym, rzeczowym ujęciem.

Jerzy Podracki

Stanisław Gajda: *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich w Opolu, Opole 1976

Mimo coraz większego zainteresowania słownictwem języka polskiego badaniom w tej dziedzinie daleko do osiągnięć lingwistów w zakresie analiz systemu gramatycznego. Zresztą o dogłębnym poznaniu systemu językowego będzie można mówić po zbadaniu wszystkich jego mechanizmów, a więc i słownictwa jako istotnego elementu tego systemu.

Konieczne wydaje się zbadanie słownictwa w jego różnorodnym otoczeniu, z wpływającymi na nie procesami zmian, które warunkowały jego funkcjonowanie i rozwój. Bezpowrotne zanikanie niektórych lub nawet większości realiów, które wpływały na powstanie nazw i ich społeczny obieg jest zjawiskiem, które każe zająć się nie tylko rejestracją tych faktów, ale również uchwyceniem ich właściwości od strony językoznawczej, z uwzględnieniem kształtujących je procesów. Ponadto fakty te dowodzą potrzeby badań nad historią słownictwa specjalistycznego.

Przedmiotem omawianej pracy jest górnicza leksyka specjalna, szczególnie jedna z jej warstw, jaką jest terminologia oficjalna. Autor skupia się przede wszystkim na leksyce specjalnej górnictwa węglowego, jednakże gdy jest to konieczne zajmuje się też częścią leksyki górnictwa solnego i kruszcowego, która nazywa realia wspólne dla wszystkich rodzajów górnictwa od początku jego istnienia w Polsce.

Jak zaznacza autor w *Przedmowie* (s. 5-6), celem pracy jest uchwycenie właściwości leksykalno-semantycznych i onomazjologicznych leksyki górniczej oraz ukazanie jej tendencji rozwojowych, a ponadto wyjście naprzeciw potrzebom normalizatorów. Część wstępna (s. 7-14) zawiera historię zewnętrzną górniczej leksyki specjalnej, zagadnienie wpływów niemieckich, zarys teorii terminu oraz periodyzację dziejów leksyki specjalnej. W części drugiej autor dokonuje analizy od strony semantycznej

(semazjologicznej i onomazjologicznej) zebranego materiału. W trzeciej części dokonano omówienia wyników badań nad sposobami wzbogacania zasobu leksyki górniczej. W *Zakończeniu* podsumowano osiągnięte rezultaty badań. Pracę zamyka *Wykaz źródeł*, *Bibliografia przedmiotowa* oraz *Indeks wymienionych terminów górniczych* (autor poddał analizie około 5600 terminów).

Autor na podstawie wnikliwych studiów kultury materialnej tego okresu a szczególnie historii górnictwa dokonuje periodyzacji górniczej leksyki specjalnej na dwa etapy, przyjmując za kryterium podziału fakty pozajęzykowe i wewnątrzjęzykowe. W pierwszym (do lat siedemdziesiątych XVIII wieku) omawiana leksyka specjalna, która nie wykraczała poza zakres leksyki profesjonalnej, tj. potocznej, nie unormowanej, tworzyła się równolegle z rozwojem niezbyt jeszcze skomplikowanej produkcji. Charakterystyczne jest to, że leksyka ta zróżnicowana była lokalnie: poszczególne ośrodki używały na oznaczenie wielu tych samych obiektów różnych nazw (tautonimów). Spostrzeżenie to dotyczy okresu, gdy przekazywanie umiejętności fachowych odbywało się drogą ustną w toku produkcji bądź też w kręgach rodzinnych. Autor czerpał informacje o tym okresie głównie ze źródeł archiwalnych (wyjątek stanowi poemat W. Rozdzieńskiego „Officina ferraria", Kraków 1612; edycja naukowa: Katowice-Wrocław 1964). Drugi etap sięga do początków niepodległości (około 1923) i obejmuje dwa podokresy: pierwszy do lat siedemdziesiątych XIX wieku, związany z ogólnym rozwojem nauki i techniki (wiek pary i elektryczności), wtedy to właśnie wyodrębnia się grupa zawodowa górników, a także dokonuje się integracja dotychczas zróżnicowanych ośrodków; wówczas dopiero tworzy się oficjalna, rodzima terminologia górnicza. Drugi etap sięga lat dwudziestych naszego wieku i obejmuje okres świadomej działalności terminologicznej jako reakcję na wzrost zapożyczeń, zwłaszcza w leksyce profesjonalnej, wynikłych ze słabości polskiego piśmiennictwa fachowego i szkolnictwa zawodowego. Autor świadom jest również trzeciego etapu rozwoju polskiej leksyki specjalnej, tj. etapu sięgającego czasów nam współczesnych. Jednakże, i chyba słusznie, rezygnuje z omawiania tego okresu, wskazując tylko na pewne prawidłowości dające się tutaj zauważyć, a mianowicie wytworzenie się żargonu profesjonalnego na styku leksyki profesjonalnej i terminologii unormowanej. Z kolei autor zajmuje się problematyką terminu, uważając za celowe wyodrębnienie obok terminografii, zajmującej się słownikami terminologicznymi, terminologię (naukę o terminach) oraz terminoznawstwo jako dyscyplinę stosowaną. Ponieważ w lingwistyce dotychczas brak sensownej teorii terminu, autor sporo uwagi poświęca temu problemowi. Definiuje po wnikliwych, wielostronnych rozważaniach dwie najistotniejsze cechy terminu, dowodząc, że: „1) termin służy do ścisłego wyrażania pojęć specjalnych lub dokładnego oznaczania specjalnych obiektów (rzeczy, czynności, jakości); 2) termin istnieje tylko w opozycji do innego terminu". W dalszym ciągu autor proponuje przyjąć, iż „językowym znaczeniem terminu jest część pojęcia treściowego powstała w rezultacie jego uproszczenia dla potrzeb komunikacji językowej". Wskazuje tym samym, że w skrócie tym mieszczą się tylko istotne cechy obiektu, co pozwala stwierdzić, że „między językowym znaczeniem terminów a ich znaczeniem naukowym czy technicznym jest istotna różnica", zaś sam „językoznawca nie naruszy autonomii danej dziedziny wiedzy, bo znaczenia terminów są kategoriami czysto językowymi". Dokonując analizy semazjologiczno-onomazjologicznej, autor stara się przede wszystkim ujawnić więzi strukturalne jednostek leksykalnych i ich wzajemny wpływ, a więc bada każdy z terminów w kontakcie z innymi wyrazami.

Ze znanych stosowanych w lingwistyce metod badawczych (metody dystrybucyjne, transformacyjne, psycholingwistyczne, statyczne) autor wybiera metody: kontekstową, paradygmatu wyrazowego i metodę analizy składnikowej. Wybranie tychże metod w badaniu tego właśnie materiału wydaje się być nader trafne, dwie bowiem pierwsze metody, uważane niemal za klasyczne, są wypróbowanymi, skutecznymi spo-

sobami opracowywania leksyki, zaś metoda analizy semowej — jedno z nowszych osiągnięć współczesnej lingwistyki — pozwala na wypróbowanie jej na materiale polskim. Autor poświęca tej metodzie bardzo wiele uwagi, dając nie tylko jej teoretyczne przesłanki, ale również popiera je licznymi przykładami zaczerpniętymi z terminologii górniczej. Takie właśnie podejście, przy użyciu trzech różnych metod, pozwoliło na wydobycie najistotniejszych właściwości leksyki górniczej w jej różnorodnych aspektach. Ponieważ trudne byłoby przeanalizowanie wszystkich grup tworzących górniczą leksykę specjalną, autor dokonuje analizy tylko wybranych grup, zajmując się badaniem powiązań między mikrostrukturami na podstawie rozwijanej obecnie teorii ekstrapolacji leksykalnosemantycznej [1]. Analizuje jedne z najczęstszych terminów jakimi są: *górnik* (autor zebrał ponad 600 nazw oznaczających osoby spełniające w górnictwie określone funkcje), *górnictwo*, *kopalnia*, *eksploatować*, *węgiel*, *wyrobisko*, *młot górniczy*, *kiloj*. Spostrzeżenia z analizy tych i innych terminów autor zawarł we wnioskach, z których najistotniejsze jest stwierdzenie, że w procesie ewolucji całego zasobu leksykalnego i tworzących go podsystemów bodźce wewnątrzjęzykowe oraz pozajęzykowe pozostające we wzajemnej korelacji wpływają na jednostkę leksykalną poprzez sieć jej powiązań, które zawdzięcza swoim właściwościom semantycznym i gramatycznym. Autor dokonał dwustopniowej analizy: płaszczyzny wyrazowej określając, co dana jednostka leksykalna oznacza, jaka jest jej struktura znaczeniowa, jakie tworzą ją elementy i jakie między nimi zachodzą relacje oraz płaszczyzny drugiego planu, ujawniając podstawowe typy stosunków, które zachodzą między strukturami znaczeniowymi różnych jednostek (tylko na płaszczyźnie paradygmatycznej). Zmiany leksykalne wynikają, zdaniem autora, z podniet wewnątrzjęzykowych (semantycznych i morfologicznych), zewnątrzjęzykowych (wpływy obce) oraz pozajęzykowych.

Na uwagę zasługuje sposób ujęcia tendencji rozwojowych leksyki górniczej. Ciekawy jest sposób tworzenia nazw w poszczególnych grupach leksykalnych. Przeprowadzona przez autora analiza dowodzi, że sposoby wzbogacania zasobu językowego w terminologii górniczej nie odbiegają od powszechnie spotykanych, tzn. że wzbogacanie to odbywa się drogą derywacji oraz zapożyczania gotowych terminów. Specyfika tej gałęzi przemysłu sprawia, że najczęściej wśród derywatów reprezentowane są nazwy wykonawców czynności, natomiast rzadkie są nazwy żeńskie, przymiotnikowe i deminutywne.

Autor wykrywa w różnych okresach historycznych duże zróżnicowanie typów słowotwórczych i stosowanych sufiksów, co ściśle splata się ze stanem w danym okresie techniki górniczej.

Największą żywotność wykazują sufiksy *-acz*; *-'acz* (zwłaszcza z okresu po 1870 r.), jako pomocne w tworzeniu nazw wykonawców czynności nowo powstałych specjalności. Jest on częsty zarówno w terminologii oficjalnej, jak też w leksyce profesjonalnej i żargonie; sufiks *-arz*, który tworzy derywaty od podstaw rzeczownikowych (sufiks *-acz; -'acz* od podstaw czasownikowych), i najczęściej występuje w leksyce profesjonalnej i żargonie. Produktywność wykazuje także sufiks *-owy* (*beczkowy*, *piecowy*, *rząpiowy*). Sufiks ten staropolskiego pochodzenia (*borowy*, *gajowy*, *karbowy*) częsty jest również w terminologii rolniczej (*oborowy*, *omłotowy*, *chlewowy*). Do sufiksów rzadszych w tworzeniu kategorii słowotwórczej omawianej grupy należą sufiksy: *-ik* (*-nik*, *-ownik*, *-alnik*); *ak*; *-icz* (*-ycz*); *-ała*, np. *macała* »rewident górników w Wieliczce». Autor stwierdza też istnienie prefiksalnych nazw osób, nazw substantywizowanych oraz nazw wykonawców czynności w postaci złożeń.

Skupienia terminologiczne jako nazwy osób należą do niestałych i nieidiomatycznych połączeń wyrazowych, zaś większość tych skupień pojawiła się po 1870 roku.

---

[1] J. Kuryłowicz: *Próba ekstrapolacji pewnego prawa językowego* (w:) „Studia semiotyczne", Wrocław 1970.

Autor słusznie motywuje niestałość skupień, która wynika zarówno z ustnej proweniencji terminologii górniczej, jak też z prawa ekonomii języka. Zgodzić się trzeba za autorem, że wpływ na to miała też prostota urządzeń górniczych. W grupie nazw osób występują prawie wyłącznie zapożyczenia z języka niemieckiego, przejmowane z reguły bez większych modyfikacji semantycznych. Najliczniej reprezentowane są zapożyczenia wyrazowe, kalki strukturalne i hybrydy.

Stosując podobne metody autor opracował pozostałe grupy semantyczne, a więc: nazwy narzędzi, nazwy miejsc, nazwy czynności oraz tzw. nazwy inne, gdzie pomieszczono grupę nazw nie przystających do wymienionych grup. Autor wskazał również na bardzo interesujące zjawisko metaforyzacji i metonimizacji, częściej zwłaszcza w leksyce profesjonalnej i w żargonie; terminologia oficjalna niechętnie korzysta z tego sposobu nazywania. Z ciekawszych należy wymienić *ogon* »sznur u dna kibla w szybie«, *wąsy* «końce legarów wpuszczane w boki szybu».

Są to tylko wybrane spostrzeżenia o wielostronnie przemyślanej i gruntownie przygotowanej pracy. Nie sposób w jednym omówieniu wypunktować wszystkich ważnych elementów. Praca jawi się jako doskonale podbudowana teoretycznie monografia górniczej leksyki specjalnej. Autor wyzyskał w niej różne metody, osiągając wierny obraz kształtowania się górniczej leksyki specjalnej, jej właściwości i wpływów, którym ona ulegała. Żałować należy, że praca wydana jest w tak małym nakładzie, bo przecież służyć będzie ona nie tylko lingwistom, zwłaszcza tym zajmującym się terminologiami różnych profesji, ale też fachowcom górnikom jako cenny dokument. Powoływać się na nią będzie każdy, kto poważnie zechce opracowywać terminologię każdej innej dziedziny.

Stanisław Podobiński

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Czy powinniśmy używać przymiotnika *fajny*?

Dwoje korespondentów: pani Janina Koleśnik — emerytowana nauczycielka z Nowej Huty i pan J. Kosiński z Kielc zwraca uwagę na konieczność unikania w języku polskim wyrazów obcego pochodzenia, nawet bardzo zakorzenionych. Korespondenci występują przeciwko wyrazowi *fajny* bardzo często w ostatnim czasie używanemu w radiu i telewizji. „Uprzejmie proszę Polskie Radio — pisze pani J. Koleśnik — o zwalczanie wyrazu *fajny*, który tak bardzo się u nas zakorzenił a który jest okropny. Pochodzi on z niemieckiego *fein* «delikatny», u nas rozpowszechniony w znaczeniu «dobry, ładny, wspaniały, nadzwyczajny». Czyż nie możemy go zastąpić polskimi wyrazami? W audycji radiowej z Łodzi uczennice użyły go kilkakrotnie".

Uwagi powyższe są w zasadzie słuszne. Sam niedawno w programie telewizyjnym prowadzonym przez wybitnego specjalistę w zakresie muzyki słyszałem nieuzasadnione użycie tego wyrazu. Sprawa jest jednak o wiele bardziej złożona niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Słownictwo każdego języka jest w dużym stopniu zróżnicowane pod względem stylistycznym. Dzięki temu właśnie możemy wyrażać nasz stosunek emocjonalny do wypowiadanych treści. Najogólniej mówiąc w zasobie wyrazowym możemy z tego punktu widzenia wyróżnić dwie zasadnicze warstwy: 1) warstwę wyrazów nienacechowanych stylistycznie, nie mających żadnego zabarwienia stylistycznego; przykładem mogą tu być takie wyrazy, jak *koń*, *dom*, *ziemia*, *ręka*, *człowiek*, *szkoła*, *chodzić*, *pisać*, *dobry*, *drugi*, *zielony* itd.; 2) warstwę wyrazów nacechowanych stylistycznie. Nacechowanie stylistyczne może mieć różny charakter: może ono być dodatnie lub ujemne. Innymi słowy wyrazy mogą mieć zabarwienie podniosłe albo potoczne, pospolite, trywialne lub nawet wulgarne. Zamiast *koń* możemy powiedzieć *rumak* lub *szkapa*, zamiast *ręka* — *łapa*, zamiast *szkoła* — *buda*, zamiast *chodzić* — *łazić*, zamiast *pisać* — *bazgrać* itd. Zakres użycia wymienionych synonimów jest różny. Jest on wyznaczany przez normy stylistyczne języka, uwzględniające różnorodność sytuacji społecznych, w których następuje porozumienie językowe. Jeżeli kolega do kolegi powie: *wpadnę dziś do ciebie* lub *wdepnę dziś do ciebie*, to nie narusza on norm stylistycznych języka polskiego. Cała wypowiedź jest utrzymana w stylu potocznym, swobodnym. Czasowniki *wpadnę*, *wdepnę* mają taki właśnie charakter. Jeżeli jednak tych samych czasowników użylibyśmy w rozmowie z przełożonymi lub w innej sytuacji oficjalnej,

popełnilibyśmy nietakt służbowo-towarzyski polegający na niewłaściwym zastosowaniu norm stylistycznych. Z punktu widzenia gramatycznego wypowiedź taka byłaby poprawna, z punktu widzenia stylistycznego — nie.

W dużej mierze w podobny sposób przedstawia się sprawa z wyrazem *fajny*. Wyraz ten należy do słownictwa potocznego. Z takim właśnie kwalifikatorem jest on umieszczony w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją prof. Witolda Doroszewskiego. Rzeczą bardzo charakterystyczną jest to, że ilustracje użycia tego wyrazu w *Słowniku* pochodzą jedynie z dzieł pisarzy współczesnych: *fajne kamaszki* — Wojciech Żukrowski, *fajna dziewczyna* — Jerzy Andrzejewski, *fajne, majowe niebo* — Konstanty Idefons Gałczyński. Nie ma natomiast użyć tego wyrazu w dziełach pisarzy dziewiętnasto- lub osiemnastowiecznych. Potwierdza to również *Słownik warszawski*, który przymiotnik ten odnotowuje, nie dając jednak żadnego cytatu. Starsze słowniki wyrazu tego nie notują. Przymiotnik *fajny* jest dość rozpowszechniony w gwarach ludowych, zwłaszcza śląskich, wielkopolskich i pomorskich. Właśnie z gwar ludowych przedostał się on do potocznej polszczyzny mówionej. Nie ma on więc rangi wyrazu w pełni literackiego. W radiu i w telewizji chcielibyśmy słyszeć język wyjątkowo poprawny i wyjątkowo staranny. Dlatego też razi nas użycie wyrazów nie mających pełnej rangi literackiej. Odczuwamy to jako zgrzyt stylistyczny. Wyrazy typu *fajny* nie mogą być użyte ani w stylu podniosłym, ani w stylu urzędowo-oficjalnym, ani w stylu starannym. Ich zakres sięga jedynie do stylu potocznego. Kategoryczne potępienie ich w tym zakresie nie byłoby uzasadnione, chociaż z pewnością powinniśmy dać pierwszeństwo odpowiednikom znaczeniowym pochodzenia rodzimego.

M. S.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

SPIS TREŚCI ZA ROK 1978

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
00-251 WARSZAWA, UL. MIODOWA 10

SPIS TREŚCI ZA ROK 1978

ARTYKUŁY

	nr	str.
ANDRZEJ BAŃKOWSKI: Szkice z polskiej etymologii onomastycznej	6	269
BARBARA BARTNICKA: O języku „Fantomów" i „Natury" Marii Kuncewiczowej	6	255
STANISŁAW BĄBA: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w Poznaniu	7-8	356
ZYGMUNT BROCKI: Dlaczego żandarma polskiego nazwano *kanarkiem*?	2	68
— Nieporozumienia wokół osoby K. C. Mrągowiusza	9	420
DANUTA BUTTLER: Polskie słownictwo potoczne. IV. Frazeologia	1	5
— Procesy multiwerbizacji we współczesnej polszczyźnie	2	54
— Wyrazy pochodzenia środowiskowego w nowym słownictwie polszczyzny ogólnej	9	397
WITOLD CIENKOWSKI: Postawy Polaków wobec zagadnień poprawności językowej (z socjologii i psychologii kultury języka)	7-8	313
ANNA DĄBROWSKA: Działalność w zakresie poprawności językowej we Wrocławiu	7-8	359
EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: Niezwykłe właściwości zwykłych czasowników	2	45
— Eliminacja paradoksów za pomocą analizy semantycznej	9	405
— Czas teraźniejszy w wypowiedziach performatywnych i w wypowiedziach informacyjno-sprawozdawczych	10	441
ANTONINA GRYBOSIOWA: Nieodmienność imion *Aldo, Renato, Francesco* w języku prasy, radia i telewizji	9	416
EDWARD HOMA: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka polskiego w Słupsku	7-8	372
HANNA JADACKA: O interpretacji derywatów odprzymiotnikowych z sufiksem *-awy*	4	146
MICHAŁ JAWORSKI: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w ośrodku kieleckim	7-8	365
WITOLD KOCHAŃSKI: Pamięci Profesora Ludwika Zabrockiego (24.XI.1907-8.X.1977)	4	141
BOGUSŁAW KREJA: O poradnictwie językowym w Gdańsku i kilku sprawach ogólniejszych	7-8	347
KRYSTYNA KWAŚNIEWSKA-MŻYK: Poradnictwo językowe na Opolszczyźnie	7-8	376
JANINA KWIEK-OSIOWSKA: Miłośnicy i obrońcy języka polskiego w dziejach narodu	3	106
WŁADYSŁAW LUBAŚ: Poradnictwo językowe w ośrodku sosnowieckim	7-8	352
MAŁGORZATA MARCJANIK: Wtrącenia nawiasowe we współczesnej prasie	6	261

KRYSTYNA MARGAŃSKA: Prof. dr Ewa Ostrowska (5.V.1907-16.XI.1977) 6 249
ALICJA NAGÓRKO-KUFEL: Statystyczna struktura słownictwa motywowanego 3 99
— Statystyczny test motywacji słowotwórczej 10 448
JADWIGA NAWACKA: O synonimach typu *fundament ławowy // ława fundamentowa* 4 160
WALERY PISAREK: Prasa masowa o poprawności i kulturze języka 7-8 328
JADWIGA PUZYNINA: O relacjach derywatów do ich podstaw i peryfraz słowotwórczych 3 93
— Transpozycja, mutacja, modyfikacja 5 195
STANISŁAW ROSPOND: Ze studiów nad polskim nazewnictwem osobowym 2 63
— Jeszcze o nazwie *Kramsk* 3 122
— Jeszcze o nazwie *Drohiczyn* 9 412
JAN SAFAREWICZ: Poradnictwo językowe w czasopiśmie „Język Polski" 7-8 308
ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Poradnictwo językowe w czasopiśmie „Poradnik Językowy" 7-8 304
ROXANA SINIELNIKOFF: Kilka uwag o znaczeniu wyrazu *bojkowizna* 1 28
TERESA SKUBALANKA: Informacja o działalności w zakresie poradnictwa językowego w ośrodku lubelskim 7-8 354
MIŁOSZ STAJEWSKI: Język dziennikarzy sportowych w radiu i telewizji 4 165
EDWARD SZMAŃDA: Poradnictwo językowe na tle działalności w zakresie kultury języka w Bydgoszczy 7-8 382
MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Prof. Dr Mieczysław Karaś (11.II.1924-10.VIII.1977) 1 1
— Prof. dr Jerzy Kuryłowicz (26.VIII.1895-28.I.1978 r.) 5 189
— Aktualne zagadnienia kultury języka polskiego 7-8 301
ZYGMUNT TRZEBIATOWSKI: Zagadnienia poprawności i kultury języka polskiego w programach Polskiego Radia 7-8 324
DANUTA N. WESOŁOWSKA: Działalność krakowskiej poradni telefonicznej 7-8 344
JANINA WĘGIER: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w Szczecinie 7-8 369
KRYSTYNA WIDERMAN: Stanisław Gąsienica Byrcyn — pisarz zwartej konstrukcji poetyckiej 1 18
EWA WITAN: Dystrybucyjna metoda badania homonimii semantycznej 5 202
ELŻBIETA WÓJCIKOWSKA: Działalność Telefonicznej Poradni Językowej w Warszawie 7-8 340
ANDRZEJ WRÓBLEWSKI: „Byki i byczki" a demokratyzacja . . . 7-8 335
ALOJZY ADAM ZDANIUKIEWICZ: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w Olsztynie 7-8 380

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

MARIA CHŁOPICKA: Leon Sikorski — Vergleichende lexikalisch-gramatische Übungen (für die 2. Ausbildungsetappe), Halle 1976 . . . 6 289
KRYSTYNA CHRUŚCIŃSKA-WASZAKOWA: Padesát let polonistyky na Univerzité Karlové v Praze, Uspořádal doc. PhDr. Teodor Bešta, Csc. Práce z Dějin Slavistiky IV, Praha 1977 . . . . . 4 169

MAGDALENA FOLAND: Wyrażanie ekskluzji i inkluzji we współczesnej polszczyźnie (Projekt zajęć z cudzoziemcami) 9 423
— Stanisław Westfal — Teka językowa, Biblioteka Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Glasgowie, Glasgow 1975 . . . . . 10 458
JAN LEWANDOWSKI: Z dziejów nauczania języka polskiego jako obcego 3 125
ANNA MASIEWICZ: O języku niektórych szkolnych podręczników polonijnych we Francji 4 171
JANINA WÓJTOWICZ: T. Iglikowska i L. Kacprzak — Język polski dla cudzoziemców, Warszawa 1974 . . . . . 6 288
ALFRED ZARĘBA: Na jubileusz prof. dra, dra h.c. Reinholda Olescha 6 282

RECENZJE

DANIELA ABRAMCZUK: Zenon Sobierajski — Atlas polskich gwar spiskich na terenie Polski i Czechosłowacji, Warszawa-Poznań 1977 . . 3 131
MIECZYSŁAW BASAJ: Slovník slovanské lingvistické terminologie . . 9 427
ANNA BASARA: České nářeční texty, Státní pedagogické nakladelství, Praha 1976 . . . . . 3 133
JADWIGA CHLUDZIŃSKA: Władysław Cyran — Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich, Łódź 1977 . . . . . 4 176
HUBERT GÓRNOWICZ: Małgorzata Sulisz — Staropolska fonetyka w świetle materiału onomastycznego do XIV wieku, Warszawa-Wrocław 1976 . . . . . 1 31
KWIRYNA HANDKE: Nazwy miast Pomorza Gdańskiego, Praca zbiorowa pod red. Huberta Górnowicza i Zygmunta Brockiego, Wrocław-Kraków-Gdańsk 1978 . . . . . 10 463
TERESA PLUSKOTA: Hovory ukrajinskoji movy (zbirnyk tekstiv) . . 9 429
JERZY PODRACKI: Maria Nagajowa — Ćwiczenia w mówieniu i pisaniu w klasach V-VIII szkoły podstawowej, Warszawa 1977 . . . . . 2 75
MIROSŁAW SKARŻYŃSKI: W. Dzikowski, D. Kopertowska — Toponimia Kielc, Warszawa-Kraków 1976 . . . . . 3 135
ŁUCJA SZEWCZYK: Stanisław Rospond — Mówią nazwy, Warszawa 1976 1 34
TERESA WRÓBLEWSKA: Maria Szupryczyńska — Syntaktyczna klasyfikacja czasowników przybiernikowych, Warszawa-Poznań 1973 . . . 6 292

BIBLIOGRAFIA

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA I WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1977 . . . . . 5 218

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

ANDRZEJ W. KACZOROWSKI: Dlaczego żandarma polskiego nazwano *kanarkiem*? 10 467
STANISŁAW KANIA: Jeszcze raz o pochodzeniu *cinkciarza* 2 79

SPRAWOZDANIA

MARIUSZ FRODYMA, JÓZEF KĄŚ, KRYSTYNA RUDEK: II Ogólnopolskie Studenckie Sympozjum Socjolingwistyczne (Sosnowiec, 10-12.IV.1978) 10 470

ELŻBIETA GAWĘDA: Konferencja poświęcona metodologii badań socjolingwistycznych (Mogilany, 28-29 listopada 1977 r.) 4 182
HANNA GODOWSKA: Konferencja poświęcona kategoriom werbalnym w języku polskim i bułgarskim 9 431
RENARDA LEBDA, ALDONA FURGALSKA: Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. „Język a społeczeństwo" (Kozubnik, 11-13.IV.1978 r.) 10 472
EWA RZETELSKA-FELESZKO: Międzynarodowa Konferencja Onomastyczna w Gdańsku, 25.X.-27.X.1977 . . . . . 2 81
MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Sprawozdanie z posiedzenia Prezydium Międzynarodowego Komitetu Slawistów (Saloniki, 25.IX.-2.X.1977 r.) 2 83

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

M.S. — *Co to są hektopaskale?* 6 296
— *India — Indie* 1 36
— *Które lata są dwudzieste w danym stuleciu?* 9 437
— *O garażoparkingach* 2 88
— *O pisowni wielką lub małą literą druków urzędowych* . . . 4 184
— *O wyrażeniach typu produkcja zwierzęca, producent pomidorów* 10 476
— *Sztuka myśli i słowa* 3 137
— *Wyrażenia typu najbardziej optymalny* 5 241

ZAWIADAMIAMY NASZYCH CZYTELNIKÓW, ŻE TELEFONICZNE PORADNIE JĘZYKOWE SĄ CZYNNE W NASTĘPUJĄCYCH MIASTACH:

Warszawa, tel. 26-60-67, codziennie, godz. 10-14
Instytut Języka Polskiego UW, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927/1 Warszawa

Kraków, tel. 205-54, codziennie, godz. 9-14
Instytut Filologii Polskiej UJ, ul. Gołębia 20
31-007 Kraków

Gdańsk, tel. 41-15-15, codziennie, godz. 13-15
Zakład Języka Polskiego UG, ul. Wita Stwosza 55
80-308 Gdańsk

Poznań, tel. 511-91 w. 78, pon. 12-14, cz. 10-12, wt. 14-15
Instytut Filologii Polskiej UAM, ul. Marchlewskiego 126b
61-864 Poznań

Sosnowiec, tel. 66-20-48, codziennie, godz. 10-12
Instytut Języka Polskiego UŚ, ul. Bieruta 6
41-200 Sosnowiec

Wrocław, tel. 44-25-26, codziennie, godz. 13-15
Instytut Filologii Polskiej UWr, pl. Nankiera 15
50-140 Wrocław

Szczecin, tel. 887-81, poniedz., środa, piątek godz. 11-12
Zakład Filologii Polskiej WSP, ul. Tarczyńskiego 1
70-387 Szczecin

Słupsk, tel. 72-91 w. 47, pon., środa, godz. 12-14
Zakład Filologii Polskiej WSP, ul. Arciszewskiego 22a
76-200 Słupsk

Bydgoszcz, tel. 22-20-00 w. 4, 22-20-09 w. 4, codziennie, godz. 8-15
Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, ul. Jezuicka 4
82-102 Bydgoszcz

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO"

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym" oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 6

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—
I półrocze zł 36.—
II półrocze zł 24.—

Prenumeratę **na kraj** przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
— do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch".

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę**, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki".

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 1(364) s. 1—40
Indeks 36961